PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU. SODALICJI KONWIKTOWEJ. CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. III. CZERWIEC — LIPIEC 1931.

Dogmatyczne określenie Macierzyństwa Bożego

431—1931.

Genjusz św. Augustyna taki postawił program docieka umysłowych: „Noverim Te, noverim me"! Konieczność głębszego poznania Boga i swego stosunku do Niego uznawało chrześcijaństwo już od samego początku swego istnienia. Toteż, zwłaszcza po uzyskaniu swobody religijnej, katolicy wszystkich stanów żywo zajmują się zagadnieniami dotyczącymi wiary. Wyróżniają się w tem dwa kierunki. Zachód rozprawia o wzajemnem ustosunkowaniu się czynnika ludzkiego i Bożego w człowieku, Wschód zajmuje się naturą Bożą, w szczególności stosunkiem natury Bożej do ludzkiej w P. Jezusie. W dwóch pierwszych soborach potępił Kościół dwa skrajne poglądy na naturę Zbawcy, występujące od początków chrześcijaństwa. W Nicei (325 r.) przeciw Arjanom określono współistotność Syna Bożego z Bogiem Ojcem. W Konstantynopolu (381 r.) przeciw Apollinarystom, ograniczającym człowieczeństwo P. Jezusa, przyznano Mu pełnię i doskonałość natury ludzkiej. Odtąd nie mógł uchodzić za katolika, ktoby nie uznał w Chrystusie Boga-człowieka, z wszystkiemi następstwami złączenia tych dwóch natur. Ale oto nasunęło się nowe zagadnienie: Jak zrozumieć to zjednoczenie? Czy Chrystus był tylko człowiekiem, którego zasługi wzniosły do godności Bożej?

Czy był Bogiem, który się zniżył do przyjęcia człowieczeństwa? W sporze dwóch słynnych szkół: Aleksandryjska, wierna swym tradycjom platońskim chętnie wybierała za punkt wyjścia swych rozpraw pojęcie Boga; Antjocheńska zaś, oparta na metodzie bądań Arystotelesa, wolała wszystko rozważać z punktu widzenia człowieka. Obie te szkoły wydały słynnych Ojców Kościoła. Chwałą Aleksandryjskiej: św. Atanazy, Antjocheńskiej: św. Chryzostom. Różność dróg naukowych badań, zrozumiała i uprawniona, mogła wiele przynieść korzyści. Na nieszczęście z początkiem wieku V zapanowała gwałtowna nienawiść między obu temi stolicami nauk. Aleksandrję boleśnie dotknął dekret pierwszego soboru Konstantynopolitańskiego, który pozbawił ją pierwszeństwa na Wschodzie i przeniósł je do Konstantynopola. Naodwrót Konstantynopol i Antjochja z goryczą wspominały krzywdy wyrządzone Chryzostomowi przez aleksandryjskiego biskupa Teofila. Atmosfera wzajemnych niechęci zaostrzała wszelki spór naukowy między powyższemi szkołami, z szkodą dla zdobycia prawdy i dobra Kościoła. Najwybitniejszym w tym okresie przedstawicielem szkoły aleksandryjskiej był Cyryl, siostrzeniec wspomnianego biskupa Teofila. O jego młodości niema danych historycznych. Przypuszczano, że wykształcił się w ascezie w klasztorach Tebaidy. Szkoła aleksandryjska niewątpliwie dostarczyła mu podstaw do znanej, rozległej jego teologicznej wiedzy. Wszyscy upatrywali w nim człowieka o wysokim poziomie kultury chrześcijańskiej i przyznawali mu zalety nieskazitelnego życia. Ale zbyt wmięszany w życie i walki swego wuja, nie uchronił się od podzielania z nim niektórych uprzedzeń i od naśladowania go niekiedy w sposobie rządzenia. W 403 r. z swym wujem uczestniczył w synodzie „pod dębem“, który złożył nieprawnie z urzędu patrjarchy konstant. św. Chryzostoma. W 412 r. objąwszy po swym wuju zarząd kościoła aleksandryjskiego okazał w stosunku do Nowacjanów i żydów surowość niezupełnie opanowanej namiętności. Z wielką prawością i prostotą uznawszy swój błąd pierwotny w ocenie Chryzostoma pojednał się z nim serdecznie. Jak zresztą wszyscy Aleksandryjczycy, za przykładem Originesa, Cyryl czcił Najśw. Pannę tytułem Bogarodzicy: „theotokos“, bo pouczył go mistrz Atanazy, że „Chrystus nie jest człowiekiem, w którego zstąpiło Słowo Boże, ale samem Słowem, które w ciele swojem narodziło się“, i ponadto, że, choć ludzka natura P. Jezusa jest doskonałą, nie istnieje ona osobno, nie jest samoistną, ale należy i zależy od Słowa, które ją sobie

przyswoiło, i że w Bożej i ludzkiej naturze jest jeden byt, (Cyryl Go nazwał jedną osobą, hypostazą, naturą) który jest samym bytem Bożym.

Z punktu widzenia zgoła odmiennego, uczeni antjocheńscy rozważali naprzód w Chrystusie człowieczeństwo, by się następnie wznieść do Jego Bóstwa. Wśród nich wyróżniają się: Diodor z Tarsu, Teodor z Mopswestji i Nestorjusz. Diodor, w dążności do zachowania przeciw Apollinarystom nieskazitelności obu natur w P. Jezusie, rozróżnił w Zbawcy — Syna Bożego od syna Dawidowego i doszedł do twierdzenia, iż Słowo nie jest synem Marji. Słusznie w nim św. Cyryl upatruje poprzednika Nestorjusza. Diodora nie potępiono, chociaż w urywkach jego pism znajdują się zdania, które później potępiono w poglądach Nestorjusza. Teodor z Mopswestji jest teoretykiem tej szkoły. Dokładniej, niż jego uczeń Nestorjusz, zdał sobie sprawę z całej doniosłości swej nauki. Podtrzymywał poglądy Pelagjanów, w których spostrzegał dążności zgodne z swojemi. Równie jak Diodor, biskup mopswesteński zwracał uwagę przedewszystkiem na zbijanie poglądów Apollinarystów. Teodor jednak, bardziej niż Diodor, starał się zachować ustalone już w chrześcijaństwie wyrażenia, chociaż w istocie dalsze wyciągnął wnioski z swych zasad. Wciąż powtarzał, że natura Boża i ludzka w Chrystusie stanowią jedną osobę, że Jezus jest Synem Bożym i Panem. Ale znów, celem zabezpieczenia całości i niezmięszania obu natur zjednoczonych, mówił o naturze Bożej i ludzkiej jakby o dwóch osobach. Jego zdaniem, Jezus walczył z pokusami a wspomożony Bóstwem udoskonalił się. Jezus historyczny, według niego, to tylko człowiek. Jedność woli i czynu między dwoma naturami Chrystusa, to tylko zjednoczenie moralne. Wola ludzka Chrystusa i Jego działalność podporządkowywała się woli i czynności Słowa Bożego. Praktycznym wnioskiem z tej nauki było potępienie, jako Apollinaryzmu, wszystkich zdań, które konkretnej naturze ludzkiej Chrystusa przypisywały przymioty Boskie. Toteż Teodor („contra Apoll.") pisał: „Szaleństwem jest utrzymywać, że Bóg się narodził z Dziewicy". Zdaje się, że jednak Teodor nie spostrzegł donioślejszego jeszcze wniosku z swej nauki, wniosku, który niweczył całe dzieło Odkupienia i zasadniczy dowód Atanazego przeciw Arjanizmowi: Jeżeli Jezus historyczny nie był samąż Osobą Słowa Bożego, czem uzasadni się nieskończoną wartość Jego Ofiary krzyżowej i ubóstwienie człowieka przez mękę i zmartwychwstanie Boga? Nestorjusz niczego już nie

potrzebował dodawać do nauki swego mistrza. Za życia jednak nikt Teodora nie zaatakował, nie spostrzeżono zasadniczych błędów jego nauki. Zato uczeń jego, głosząc ten pogląd uroczyście, zwrócił nań uwagę zwolenników tradycyjnej nauki katolickiej, w szczególności św. Cyryla aleksandryjskiego. W tymsamym roku 428 umarł Teodor z Mopsw. i Sizymjusz patrjarcha konstantynopolitański. Wśród licznych współzawodników na stolicę patrjarszą wybór cesarski padł na opata antjocheńskiego, Nestorjusza. Uważano go za kapłana surowego życia i wymownego kaznodzieję. Nie był on filozofem, raczej egzegetą. Odrazu wystąpił w charakterze obrońcy prawowierności przeciw herezjom i podejrzanym naukom. W pięć dni po swej konsekracji kazał zamknąć kaplicę arjańską w starej dzielnicy miasta. Wkrótce potem rozwiązał zrzeszenia kwartodecymanów. Nowacjanie tylko swym wpływom na dworze cesarskim zawdzięczali swe ocalenie. Wówczas Nestorjusz zwrócił się przeciw Apollinarystom, których pod wpływem swego nauczyciela Teodora szczególnie znienawidził. Ku końcowi r. 428 walka rozgorzała z podniety nie samego Nestorjusza, ale kapłana antjocheńskiego Anastazego (także ucznia Teodora), którego Nestorjusz przywiózł z sobą do Konstantynopola. Anastazy w swych kazaniach zwalczał tytuł Bogarodzicy (theotokos), jako rzekomą niedorzeczność. Ponieważ ten przywilej Najśw. Panny powszechnie był przez wiernych uznany, pojawiły się liczne sprzeciwy. Wówczas sam Nestorjusz w szeregu kazań wystąpił w obronie Anastazego, usiłując wpoić poglądy teologiczne Teodora. I w tym występie, należy przyznać, Nestorjusz okazał się mniej skrajnym od swego mistrza, używając wyrazów ogólnie przyjętych, określających osobową jedność Chrystusa. I tę ostrożność zachował do końca. Ale z uporem niepokonalnym podtrzymywał poglądy Teodora. Przemowy Anastazego i Nestorjusza wywołały rozłam wśród ludności Konstantynopola. Dostojnicy i dwór cesarski stanęli po stronie patrjarchy; lud, mnisi i część kleru wystąpili przeciw niemu. Zawrzały spory. Mnisi, do których nawet na pustelniach dotarły te rozprawy, powiadomili o grożącem wierze niebezpieczeństwie patrjarchę aleksandryjskiego Cyryla, który chwilowo ograniczył się na wysłaniu obszernego listu: „Do mnichów egipskich", w którym ostrzega ich przed przyjęciem nauk Nestorjusza, nie wymieniając jednak jeszcze jego imienia. „Czyż przysługuje Najśw. Pannie godność Bogarodzicy? Bezwątpienia! Boć Ona zrodziła Słowo, które ciałem się stało. Tradycja chrześcijańska podaje nam ten

Jej tytuł. Ojcowie Wschodu i Zachodu zgodnie go przyjęli". Od tej chwili „theotokos" pojawia się we wszystkich dziełach Cyryla. Według niego „theotokos" jest probierzem prawdziwej wiary chrystologicznej, jak „homousios" u Atanazego sprawdzianem wiary w Trójcę św. Ten list uraził Nestorjusza, mimo delikatności objawionej w zamilczeniu jego imienia. Cyryl teraz wprost doń się skierował w liście bardzo życzliwym i uprzejmym: „Wierni, sam nawet papież, są twą nauką wielce zgorszeni. Przyznaj, proszę cię, Marji tytuł „theotokos". Nazwa to wcale nie nowa". Nestorjusz odpisał w sposób lekceważący. I nadal krzewił swe błędy, rozwinął gorliwą propagandę. A nawet podszczuł osobników, szerzących przeciw Cyrylowi niezliczone oszczerstwa. Skarży się na to Cyryl w drugim swym liście, ujmującym naukowo, dokładnie i wyczerpująco, całe to zagadnienie. Wyjaśnił w nim znaczenie słów Ewangelji (Jan I. 14): „Słowo ciałem się stało", w jaki sposób odwieczne Słowo w czasie się urodziło, jak słusznie można się wyrazić: Bóg się narodził, umarł, zmartwychwstał, i ostatecznie, że Marja Matką jest Boga. Nestorjusz odpowiedział z goryczą, poddając w wątpliwość przeciwstawione swej nauce dowody. Ale na tej polemice nie poprzestał Cyryl. Jedynie uprawnioną do osądzenia nauki Nestorjusza powagą był papież, jako głowa i nieomylny nauczyciel kościoła. Więc pisze Cyryl do papieża Celestyna, wspominając wiekową tradycję poddawania poważnych zagadnień dogmatycznych sądowi Biskupa rzymskiego. Synod rzymski, a po nim odpowiedź papieża z sierpnia 430 r. uznają naukę Nestorjusza za fałszywą, zasługującą na odrzucenie i potępienie, a patrjarcha konstantynopolitański otrzymał nakaz odwołania swych nauk, pod groząą wykluczenia z Kościoła, w przeciągu 10 dni od chwili otrzymania tego wyroku. By zapobiec wrzeniu i intrygom Nestorjusza i jego zwolenników, zwraca się Cyryl równocześnie do cesarza Teodozjusza II, cesarzowej Pulcherji i Eudoksji, oraz do księżniczek Arkadji i Martyny.

Wynik tego drugiego pośrednictwa okazał się ujemny. Nestorjusz bowiem, już od początku zatargu, zapewnił sobie poparcie dworu. Toteż cesarz odpowiedział Cyrylowi stekiem pogróżek, oskarżając go o zakłócenie pokoju w państwie. Aż do tej chwili, w oczach ludzi dobrej woli, stanowisko patrjarchy aleksandryjskiego wykazuje znamiona prawdy i umiarkowania, sprawa patrjarchy konstant. objawy błędu i buntu. W ewentualnym zatargu z cesarzem, miałby Cyryl za sobą poparcie całego Kościoła. Nieszczęsna nieroztropność, w tym wypadku zresztą trudna do

uniknienia, nagle zmieniła położenie, zwróciła odrazu przeciw Cyrylowi całe zastępy biskupów i wiernych. Zmiany tej dokonało ogłoszenie słynnego dokumentu, znanego w historji pod nazwą: „Anatematyzmy Cyryla". Papież św. Celestyn I, potępiając Nestorjusza, zobowiązał Cyryla do wykonania tego wyroku. Cyryl zwołał synod do Aleksandrji, ogłosił na nim długi list zawierający naukowe dowody wiary katolickiej w tajemnicę Wcielenia Syna Bożego, a kończący się 12 zdaniami, które Nestorjusz musiał podpisać, o ile chciał uniknąć wykluczenia z Kościoła. Te anatematyzmy zdradzały niewątpliwie w swym twórcy wybitnego teologa, i przeciwstawiając się wprost zdaniom Nestorjusza usuwały wszystkie jego ewentualne wybiegi i wykręty. Ale też nastręczały dwie niedogodności. Naprzód wkraczały w sferę niezliczonych szczegółów i określeń, których papież wcale nie żądał. Następnie przedstawiały dogmat Wcielenia w pojęciu i wyrazach właściwych Cyrylowi, ale niezupełnie poprawnych, których Nestorjusz nie mógł przyjąć. Tak np. drugi anatematyzm stwierdzał, że zjednoczenie Bóstwa i człowieczeństwa w P. Jezusie dokonało się w hypostazie[1]). Wyraz „hypostasis" w chrystologji nie posiadał jeszcze ustalonego znaczenia. Według Nestorjusza oznaczał on konkretną substancję, Cyryl zaś utożsamiał go jużto z „prosopon" (postać, osoba), jużteż z „physis" (natura, substancja, konkretny byt). A przedewszystkiem trzeci anatematyzm zawierał nieszczęsne wyrażenie: „henosis physike", zjednoczenie fizyczne, naturalne. Przeciwstawia się ono zjednoczeniu moralnemu. I tak je rozumiał Cyryl, jak sam później wyjaśnił. Ale uprzedzeni przeciwnicy jego zrozumieli je w tem znaczeniu, że po zjednoczeniu Bóstwo i człowieczeństwo w P. Jezusie stanowiły tylko jedną naturę. Wyglądało to więc na Apollinaryzm tj. ten właśnie błąd, który najusilniej zwalczali, a którego najbardziej się obawiali, wpadając dlatego nawet w drugą ostateczność. Już nie można było się spodziewać, by takie twierdzenie podpisali. Toteż i odmówili podpisu. Na anatematyzmy Cyryla odpowiedział Nestorjusz swoimi dwunastu anatematyzmami, w których nadal podtrzymywał swe zasady, a potępiał poglądy swego przeciwnika, upatrując w nich Apollinaryzm. Jan z Antjochji i ci Antjochijczycy, którzy uprzednio doradzali Nestorjuszowi pod-

---

[1]) W sporze z Arjanami pierwszy raz użyto tego wyrazu. Teodor z Mopsw. i Nestorjusz utożsamiali w chrystologji słowo „hypostasis" [osoba] z physis [natura]. Obydwa te słowa oznaczały, według nich, byt konkretny [usia].

danie się, wycofali się zaraz z tego stanowiska. Andrzej z Samosaty, w imieniu biskupów Wschodu, Teodoret w własnem swem imieniu zaatakowali pismo Cyryla, a zwłaszcza trzeci anatematyzm. Cyryl odpowiedział na te zarzuty, w szczególności wyjaśniając: „henosis physike“, określając: „physike“, jako „prawdziwe i rzeczywiste“ (zjednoczenie).

Celem szerszego uzasadnienia swej nauki i uchronienia jej od nieporozumień, wydał później trzecią rozprawę: „Wyjaśnienie 12 ustępów“, w której broni się przed posądzeniem o Apollinaryzm. Ale ostatecznie na początku r. 431 sprawa Nestorjusza stanęła na martwym punkcie. Nestorjusz nie poddał się wyrokowi papieża. Biskupi Wschodu, o ile nie podzielali jego skrajnych poglądów, bronili przynajmniej jego osoby. Cesarz także go popierał. Nasuwało się więc, jako ostateczny środek zaradczy, zwołanie soboru powszechnego. Nestorjusz prosił oń papieża, mnisi Konstantynopolitańscy cesarza. I z drugiej strony żądał go też Cyryl. Wreszcie Teodozy II i jego współwładca Walentyn III zwołali sobór do Efezu na uroczystość Zesłania Ducha św., 7 czerwca 431. Papież wysłał na sobór dwóch biskupów: Arkadjusza i Projekta, jako przedstawicieli synodu rzymskiego, i kapłana Filipa, jako swego delegata. Wyraził też Celestyn życzenie, by uczestniczył w tym soborze i Nestorjusz, choć już potępiony. Bo, jak pisał: „Nie chce Bóg śmierci grzesznika, ale jego nawrócenia“. Nadto zobowiązał Cyryla do podjęcia wszelkich wysiłków w tym kierunku, by przywrócić pokój w Kościele i pozyskać Nestorjusza dla prawdy. Nestorjusz, jako jeden z pierwszych, przybył do Efezu, dumny i groźny, jak wódz na pole bitwy. Szesnastu biskupów i liczny zastęp świeckich z rozmaitych stanów towarzyszyli mu. Wkrótce potem przybył Cyryl z 50 biskupami. Podczas oczekiwania na przyjazd reszty biskupów, pomny wskazówek papieża, usiłuje Cyryl łagodnością pozyskać Nestorjusza dla prawdy, za pośrednictwem jego przyjaciół, Teodota z Ancyry i Akacjusza z Metyleny. Wszystkie te wysiłki rozbiły się o upór herezjarchy. „Cyryl ucieka przedemną, mówił Nestorjusz, — bo boi się, bym go nie nawrócił“. Akacjusz i Teodot spodziewali się, że już pozyskali Nestorjusza dla prawdy, gdy go usłyszeli mówiącego: „Wreszcie chcę uznać, że Marja jest Matką Boga, o ileby się tych słów nie tłumaczyło w znaczeniu Apollinaryzmu“. Ale gdy go skłaniano, by swe zdanie wypowiedział w kwestji samegoż jądra zatargu, odrzekł: „Nigdy nie uznam za Boga dziecięcia dwu — czy trzymiesięcznego!“

Nie mniej ironicznie odpowiedział Akacjuszowi: „Skoro się upierasz w twierdzeniu, że Słowo Boże jest samą osobą Chrystusa, musisz wyznać, wobec nierozdzielności Trójcy św., że też Bóg Ojciec i Duch św. wcielili się. (Pomięszanie osobowości z naturą). A jeden z otoczenia Nestorjusza, zaostrzając wnioski z jego nauki, dodał: „Niesłusznie poczytuje się żydów za Bogobójców. Nie Boga na śmierć wydali, ale człowieka".

Na sobór nie przybyli z początku Jan z Antjochji i podwładni mu biskupi, wysuwając na swe usprawiedliwienie kolejno rozmaite powody, w istocie pozory. Ostatecznie, dwaj wysłannicy patrjarchy syryjskiego oświadczyli w jego imieniu, że ze względu na niego nie należy odwlekać otwarcia obrad soborowych. Wywnioskowano z tego, że Jan chciał uniknąć swej obecności podczas potępienia przyjaciela, Nestorjusza.

Wówczas Cyryl, przynaglony przez swych przyjaciół, rozszerzył na obecny sobór otrzymaną od papieża delegację do wykonania wyroku potępiającego Nestorjusza, ogłosił 22 czerwca Sobór, jako otwarty, i sam objął w nim przewodnictwo. Nestorjusz, osobiście zaproszony do udziału w obradach, odpowiedział naprzód, że się nad tem zastanowi, potem, że się wówczas dopiero zjawi, gdy przybędą wszyscy biskupi. A za trzecim razem wysłanników soborowych znieważyli żołnierze strzegący mieszkania Nestorjusza. Czuł poparcie cesarskie, liczył na nie w planach udaremnienia zebrań soborowych. I w istocie, w chwili, gdy protonotarjusz określał cel zebrania soborowego, hr. Kandydjan, dowódca gwardji cesarskiej i przedstawiciel cesarza na soborze efeskim, wkroczył na czele oddziału żołnierzy do świątyni Najśw. Panny, w której obradował sobór, i ogłosił biskupom rozkaz rozejścia się. Powstało wrzenie, zakończone wyjściem z kościoła przedstawiciela cesarza. Za nim wyszła też pewna liczba biskupów, zapalonych zwolenników Nestorjusza. Wówczas Cyryl kazał odczytać list cesarski zwołujący sobór, stwierdził odmowę Nestorjusza w sprawie jego udziału w obradach, i zaraz postawił na porządku dziennym narad badanie dogmatycznego zagadnienia, podniesionego przez patrjarchę konstantynopolitańskiego. Odczytano najpierw symbol soboru nicejskiego I. Potem odczytano drugi list Cyryla do Nestorjusza, który wszyscy uznali za zgodny z symbolem nicejskim, a następnie odpowiedź Nestorjusza Cyrylowi, którą wszyscy uznali za sprzeczną z orzeczeniami soboru nicejskiego. Wynikiem tych jednomyślnych wyroków był następujący dekret, również jednozgodnie

uchwalony: „Wszyscy, którzy nie potępiają zdań Nestorjusza, są potępieni, bo potępiła go prawdziwa wiara i orzeczenie św. Soboru“.

Dodać należy, że na tem pierwszem posiedzeniu odczytano też wiele innych dokumentów, w szczególności list Cyryla kończący się słynnymi anatematyzmami. Ale akty soborowe nie świadczą wcale o specjalnej aprobacie tych anatemat., chociaż zatwierdzono drugi list Cyryla do Nestorjusza. Dla wykazania swej wierności starodawnej Tradycji, — na wniosek Flawiana, odczytano jeszcze szereg wyjątków z pism Ojców Kościoła, dotyczących zjednoczenia obu natur w P. Jezusie. I tak przeciw herezji Nestorjusza świadczyli kolejno Ojcowie: Piotr z Aleksandrji, Atanazy, papieże Juljusz I i Feliks I, Teofil z Aleksandrji, Cyprjan, Ambroży, Bazyli i wielu innych. I naodwrót odczytano 20 ustępów z pism Nestorjusza, w których uwydatniły się zarzucane mu błędy w wierze. Pozostał więc tylko do wydania wyrok złożenia herezjarchy z stolicy biskupiej. Sobór ujął go w następujących słowach: „Zmuszeni przepisami prawa kościelnego, pismem naszego Ojca i brata Celestyna, biskupa Rzymu, ze łzami w oczach wydajemy ten smutny wyrok: Pan nasz Jezus Chrystus, przeciw któremu zbluźnił bezbożny Nestorjusz, orzeka przez ten św. sobór, że Nestorjusz jest pozbawiony godności biskupiej i wspólnoty kapłańskiej“.

Dekret ten podpisali wszyscy obecni, tj. 198 biskupów, do których przyłączyło się wielu innych później. Posiedzenie, rozpoczęte rano, przeciągnęło się aż do nocy. Ale przez cały dzień licznie zgromadzona ludność Efezu wyczekiwała orzeczeń soborowych. Gdy je rozgłoszono, rozległ się jednogłośny, potężny okrzyk radości. Wychwalano sobór. I przeprowadzono w uroczystym pochodzie z kadzielnicami i pochodniami biskupów do ich mieszkań, a szczególniej uczczono Cyryla. Jak w najuroczystsze święto, w wielu częściach miasta zajaśniała iluminacja.

Z wielką radością donosi o tem Cyryl w jednym z trzech krótkich listów, które wówczas skierował do Aleksandryjczyków i do mnichów egipskich. Otrzymawszy zaraz następnego dnia wiadomość o dekrecie soborowym potępiającym go, Nestorjusz rozgniewany poskarżył się cesarzom. Niemniej podrażniony Kandydjan również napisał do cesarza z protestem przeciw uchwałom soboru, który odważył się obradować, mimo wyraźnych zakazów władzy państwowej. Niezadowolenie i złość obu tem bardziej wzrosły, gdy spostrzegli swą niemoc wobec ludności

cisnącej się do kościołów poto, by w nich usłyszeć Cyryla i jego przyjaciół, wyjaśniających uchwały soborowe. Nestorjusza szczególniej uraziła nazwa „bezbożnika“ w dekrecie soborowym, gdy ponadto jeszcze Cyryl w swem zawiadomieniu o uchwale usuwającej go z stolicy patrjarszej nazwał go Judaszem. Zapomniał o tak długotrwałych względach i cierpliwości ujawnionych wtedy, gdy sam nieustannie wyzywająco występował przeciw tradycyjnej nauce katolickiej. W tych okolicznościach przybycie wreszcie do Efezu Jana antjocheńskiego i podległych mu biskupów ożywiło nadzieje Nestorjusza. Kandydjan w swem oświetleniu zawiadomił zaraz Jana o obradach i uchwałach soborowych. Niektórzy oddani Nestorjuszowi biskupi, którzy uchylili się od udziału w posiedzeniu soboru d. 22. VI., przyłączyli się do świeżo przybyłych z Antjochji. W ten sposób utworzyła się grupa 43 biskupów. Zaraz Jan antjocheński, jeszcze nie strząsnąwszy kurzu podróżnego, zgromadził ich w swym domu. Delegację soborową, przybyłą celem powiadomienia Antjocheńczyków o zapadłych uchwałach, żołnierze z eskorty gwałtownie odepchnęli. I nie czekając dłużej, bez pozwania przeciwników, bez rozprawy, w mieszkaniu Jana antjoch. zebrani biskupi złożyli z stolicy patrjarszej aleksandryjskiej Cyryla i z stolicy efeskiej Memnona, wyklęli obu i wszystkich ich zwolenników. Jednak Cyryl i Memnon nie wiele troszczyli się o to potępienie. Memnon nawet zamknął wstęp do wszystkich kościołów efeskich zwolennikom Nestorjusza. Tymczasem nadeszło pismo cesarskie z 29 czerwca, jako odpowiedź na naglące listy Nestorjusza i Kandydjana. Cesarz uroczyście w niem potępił uchwały soboru, kierowanego przez Cyryla.

Z początkiem lipca zjechali wysłannicy papiescy do Efezu. Zaznajomiwszy się z przebiegiem obrad soborowych, imieniem Biskupa rzymskiego podpisali wszystkie dekrety skierowane przeciw Nestorjuszowi i jego naukom. Oparty na tem najwyższem zatwierdzeniu, sobór, który od 10 lipca obradował jużto w biskupim pałacu Memnona, jużteż w kościele Najśw. Panny, zawezwał przed swój trybunał Jana antjocheńskiego i jego zwolenników, biskupów „Wschodu“, jak ich wówczas nazwano, a gdy ci odmówili, ogłosił ich za wyklętych z pozbawieniem wszelkiej jurysdykcji duchownej. Z dwóch spisanych sprawozdań z tego wyroku, wysłano jeden do papieża, drugi do cesarza. Uważając już sprawę Nestorjusza za załatwioną, w następnych swych posiedzeniach sobór zajmuje się innemi zagadnieniami.

Zwracają naszą uwagę uchwały sesji VI-ej dlatego, że je później opacznie zrozumiano i zastosowano. Pewien kapłan z Filadelfji, Charisius opowiadał, że nestorjanie, nadużywając nieświadomości niektórych z świeżo nawróconych na chrześcijaństwo, poddawali im do podpisu i uznania nie sam symbol nicejski, ale znieprawiony błędami swej herezji. Dowiedziawszy się o tem, sobór nakazał, pod grozą wyklęcia i złożenia z urzędu, odrzucenie wszelkiego symbolu wiary, różniącego się od nicejskiego, a w szczególności tego, o którym doniósł Charisius. Gdy się czyta ten dekret soborowy w kontekście, spostrzega się oczywiście, że ojcowie soboru efeskiego wcale nie mieli zamiaru zakazywania swym następcom ogłaszania nowych określeń prawd wiary, przeciwstawionych ewentualnym nowym błędom, ani przyjmowania wyznania wiary rozwijającego dokładniej symbol nicejski. Toteż, wkrótce potem, sobór chalcedoński (r. 451) nie widzi żadnej trudności w szerzeniu symbolu soboru Konstantynopolitańskiego I, ani nie wzdryga się później Kościół przed włożeniem: „Filioque" do brzmienia symbolu nicejsko-konstantynopolitańskiego. Ale w różnych epokach heretycy lub schizmatycy, z początku monofizyci, następnie Grecy — schizmatycy niesłusznie posłużą się tym dekretem efeskim dla stawiania oporu nowym dogmatom wiary. Zresztą wspomniany dekret efeski, nie dogmatyczny, ale tylko dyscyplinarny zakazał sprzeczne, a nie odmienne od nicejskiego brzmienie symbolu wiary.

W chwili obrad soboru efeskiego pelagjanizm już chylił się do upadku. Papież św. Zozym pobił go swą słynną „Tractoria". Ponieważ jednak wielu biskupów splamionych herezją pelagjańską, między innymi Juljan, Florus i Orontius, ukazało się w Konstantynopolu po objęciu stolicy patrjarszej przez Nestorjusza, i wbrew swej zwykłej praktyce wrogiego ustosunkowania się do heretyków, Nestorjusz życzliwie ich przyjął, ojcowie soborowi uznali za właściwe nowe pozytywne potępienie herezji Pelagjusza i Celestjusza w pierwszym i czwartym kanonie soboru efeskiego. — Zwraca wreszcie w aktach tego soboru uwagę potęga wyznania czci i posłuszeństwa względem Namiestnika Chrystusowego.

Zatwierdzając potępienie Nestorjusza, kapłan Filip, legat papieski ogłosił „jako rzecz dla każdego człowieka niewątpliwą i uznaną przez wieki" zwierzchnictwo św. Apostoła Piotra i jego następców nad Kościołem powszechnym. Oświadczył, że Biskup rzymski jest głową, księciem wszystkich kościołów, że w nim żyje i udziela mu swej władzy Piotr św. Te słowa, w danych

okolicznościach, nie posiadały oczywiście znaczenia określeń dogmatycznych, ale ujęły treść uroczystej dogmatycznej definicji, którą uchwali po czternastu wiekach sobór watykański, posługując się nawet słowami Filipa, z dekretów soboru efeskiego.

Dzieło dogmatyczne soboru zostało dokonane. Pokój jednak nie mógł zapanować w Kościele, dopóki cesarz popierał heretyków, dopóki nie wykonano uchwały soborowej złożenia Nestorjusza z stolicy patrjarszej, dopóki patrjarcha antjocheński nie pojednał się z aleksandryjskim, a poza tymi dwoma dostojnikami nieporozumienia i namiętności rozszczepiały tłumy wiernych. Nie łatwą było rzeczą przezwyciężyć te cztery przeszkody. Cesarzowi Teodozemu wiele zależało na przywróceniu pokoju, dla dobra całego państwa. Łudził się początkowo, że osiągnie ten cel użyciem przemocy. Dlatego wysłał do Efezu nowego swego, bardzo surowego, przedstawiciela, hr. Jana, którego sama obecność rzuciła postrach na miasto. Srożył się on przedewszystkiem nad przewódcami obu obozów. Uwięził równocześnie Cyryla, Memnona i Nestorjusza. Ale prawowiernych nie odstraszyły od wyznania prawdy srogości, skierowane przeciw patrjarsze aleks. Ci nawet, którzy dopiero na tym soborze poraz pierwszy w życiu ujrzeli Cyryla, byli gotowi pójść z nim na wygnanie, a nawet zań narazić własne swe życie. Wówczas spróbował cesarz przywrócić jedność przez swe osobiste pośrednictwo po przyzwaniu do siebie delegatów obu stronnictw. Wreszcie strona katolicka przekonała cesarza o słuszności swych poglądów. Cesarz zatwierdził złożenie Nestorjusza z stolicy patrjarszej i mianował jego następcą prawowiernego, łagodnego i umiarkowanego Maksymiana. Cyryl, uwolniony z więzienia, z końcem października r. 431 wraca do Aleksandrji.

W ośm miesięcy później umiera papież Celestyn I. Jego następca św. Sykstus III poświęca Najśw. Pannie, Matce Bożej, wspaniale odnowioną bazylikę rzymską, „N. Panny większej", znaną dotychczas pod imieniem bazyliki Liberjańskiej. Zasadnicza myśl wspaniałej dekoracji i napisy w niej wskazują, że przeznaczeniem tej bazyliki było uwiecznienie pamiątki triumfu Najśw. Bogarodzicy, zdobytego na soborze efeskim. Równocześnie nowy papież wyraził swe gorące pragnienie, by Jan antjocheński i jego stronnicy powrócili do jedności z Kościołem powszechnym, pod warunkiem jednak uznania i podpisu uchwał efeskich. Teodozy II w tymsamym duchu pojednawczym zwrócił się pisemnie do tych biskupów „Wschodu". I większość wśród nich zapragnęła pokoju.

Największą jednak w tem przeszkodą były słynne anatematyzmy patrjarchy aleksandryjskiego. Cyryl zgodził się na ich wyjaśnienie, wykluczające wszelki cień Apollinaryzmu. Ale biskupi „Wschodu" żądali ich wycofania i odwołania. Zakończył się ostatecznie ten nowy spór porozumieniem. Cyryl anatematyzmów nie odwołał z obawy, by Nestorjusz nie wyzyskał tego faktu dla rozgłoszenia swego triumfu i wznowienia zasadniczego sporu. Zgodził się zato Cyryl na podpisanie wyznania wiary, odtwarzającego, przy nieznacznych zmianach, oświadczenie biskupów „Wschodu", ongi przesłane cesarzowi.[1]) Według tej formuły, ujmującej wspólne poglądy obu szkół teologicznych (aleksandryjskiej i antjocheńskiej), z pominięciem cech różnicujących, Jan antjocheński i Cyryl aleksandryjski wyznawali: że, „dwie natury jednoczą się w jednym Panie naszym, Jezusie Chrystusie, w jednym Synie", i że „Najśw. Panna jest Matką Boga, bo Słowo człowiekiem się stało". Wyraz „henosis physike", który tak urażał Wschód w anatematyzmach, teraz opuszczono, a natomiast wielki nacisk położono na tytuł: „theotokos". Spokojniejsi, wśród walczących dotąd z sobą tak zawzięcie obozów, uznali nakoniec, że pod różnem ujęciem usiłowali wyrazić tęsamą myśl i pogląd, i że długotrwałe zatargi ostatnich lat były wynikiem tylko nieporozumienia, wyzyskanego przez intryganckie i gwałtowne usposobienie Nestorjusza. Pokój upragniony został wreszcie zawarty między patrjarchami Aleksandrji i Antjochji, ale namiętności, uprzedzenia, antypatje wzniecone lub ożywione w świeżej walce trwały nadal wśród kleru i ludu obu Kościołów. Po stronie Cyryla, ludzie źle lub niedokładnie poinformowani, jak Izydor z Peluzy, monofizyci, jak Akacjusz z Metyleny oskarżali swego przewódcę o zdradę prawowierności. Po stronie zaś Jana antjocheńskiego, uparci, jak Teodoret zarzucali swemu patrjarsze, że tchórzliwie porzucił Nestorjusza, by skojarzyć się z heretykiem. Powoli jednak uspokajały się rozjątrzone umysły i serca, przez wyjaśnienia dostarczane przez obu patrjarchów, przez energiczne pośrednictwo cesarza Teodozjusza II, a przedewszystkiem przez usunięcie Nestorjusza, naprzód zamkniętego w klasztorze, potem wygnanego do Petry w Arabji, wreszcie do Oasis w Egipcie. W ostatniem swem miejscu wygnania napisał Nestorjusz dla

---

[1]] Twór prawdopodobnie Teodoreta.

usprawiedliwienia swego stanowiska słynną „Księgę Heraklida".[1]) Odkrycie tego dzieła, na początku dwudziestego wieku, miało, zdaniem niektórych uczonych, skłaniać do rewizji procesu wytoczonego Nestorjuszowi i do jego rehabilitacji, słowem, zmusić historję do przyznania, że „Nestorjusz nie był twórcą i zwolennikiem herezji jego imieniem nazwanej". Dokładniejsze jednak badania tego dokumentu skłoniły uczonych, jużto do powątpiewania o autentyczności tej księgi, jużteż przynajmniej o jej nieskazitelnem zachowaniu od czasów Nestorjusza do naszego wieku, a następnie do uznania, że to dzieło istotnie zawiera poglądy błędne w wierze i że bez przekonywujących dowodów nie można go podawać w historji dogmatu katolickiego.[2])

W piętnastowiekową rocznicę, odtworzony w niniejszym historycznym szkicu obraz przebiegu zatargu dogmatycznego wskazuje, na tle ówczesnych stosunków w Kościele, wielką rolę soboru efeskiego. Żywe zajęcie się wszystkich sfer katolickich zagadnieniami dotyczącymi wiary, nieprawne wmięszanie się władzy świeckiej w rozstrzyganie sporów dogmatycznych, decydujący wpływ papieży, nawet w atmosferze niechęci Wschodu ku Zachodowi, wielka, mimo pewnych usterek, postać Ojca Kościoła, św. Cyryla aleks., — to wszystko, z korzyścią dla duszy, zaznajamia nas z stanem ówczesnego Kościoła. A nadewszystko, ten wielki zapał ludu, to umiłowanie tytułu „theotokos" Bogarodzicy, radość, z jaką powszechnie przyjęto uroczyste Jej zadośćuczynienie na soborze efeskim za zniewagę, wyrządzoną przez Nestorjusza, potęguje i w nas miłość ku Najśw. Pannie, radość z powodu Jej triumfu. Jądrem całego sporu dogmatycznego, głównym przedmiotem obrad i określeń soboru efeskiego jest zjednoczenie w Osobie Słowa natury Bożej i ludzkiej w P. Jezusie, i z niego to dopiero wypływa godność Matki Bożej, jako wniosek z przyjętych przesłanek. Lecz lud rzadko rozumuje, częściej kieruje się podświadomym instynktem, uczuciem. Zagadnienie zjednoczenia osobowego wydaje mu się, zgoła zresztą niesłusznie, kwestją teoretyczną. Ale całą potęgą uczucia, rozgorzałej ku Najśw. Bogarodzicy miłości oburza się na bluźnierstwo „bezbożnego" Nestorjusza, odmawiającego Najśw.

---

[1]] Bo pisma Nestorjusza pod własnem jego imieniem były z góry skazane na spalenie, i ponieważ autor, jak podaje syryjski jego tłumacz, obawiał się, by jego własne imię, tak znienawidzone przez wielu, nie zrażało do czytania jego pism.

[2]] Fernaed Mourret „Histoire générale de l'église" „Les pnres de l'église".

Pannie tytułu Matki Bożej „theotokos“, z którego jako podstawy i źródła płyną wszystkie Jej, najwyższe wśród stworzeń, przywileje i łaski. Dlatego tak się cieszy, tak czci ojców soborowych, zwłaszcza św. Cyryla, bo oni obronili, utwierdzili w wierze katolickiej Jej godność najwznioślejszą. W dzisiejszą rocznicę wielkiej chwały Bogarodzicy, z ówczesnym ludem efeskim radość tę dzieli cały świat katolicki, a szczególniej Marjański naród polski, którego pieśnią bojową, źródłem triumfów na polach walk orężnych i pierwszą nauką katolicyzmu w życiu było od zamierzchłych wieków: „Bogurodzico Dziewico!“

X. Karol Krokoszyński TJ.

W maju.

Matko najdroższa — Ty, której potęga
Przez wszystkie ziemi i nieba obszary
Od krańca w krańce miłościwie sięga,
A dobroć taka, że jej nie masz miary —

Spójrz z Twego tronu łaskawie w tę stronę,
Gdzie dzieci Twoje, u stóp Twoich drżące,
Wznoszą ku Tobie oczy załzawione
I Ci oddają serce miłujące...

Boś Ty tak cudna i święta i droga,
Że kto Cię pozna, ukochać Cię musi —
Musi Cię wielbić jako Matkę Boga,
Musi się dzieckiem stać takiej Matusi!

Więc my Ci serca też oddajem swoje
I cześć najgłębszą i najszczersze dzięki;
Za łask Twych świętych przeczyste zdroje
I za to wszystko, co mamy z Twej ręki.

A jeszcze Matko, prosić nam Cię trzeba
O świętość duszy i cnót wieniec trwały,
Byśmy za Tobą śli w ślad Twój do nieba,
Byśmy Jezusa kochali z sił całych;

By nas nie zmogła żadna piekieł siła
By każdy z nas Ci był wciąż białym kwiatem,
Byś nam przez życie tak błogosławiła,
Byśmy umieli gardzić marnym światem.

Zato, gdy kiedyś w wiecznem Jeruzalem
Staniem przed Tobą, jak Twe kwiaty w maju,
My się wykazać mogli Twym medalem,
A Ty nam mogła oddać szczęście raju!

X. Władysław Wojtoń T. J.

KONGRES MARJAŃSKI W KRAKOWIE.

Gdyby się chciało podać szczegółowy opis tych pięknych dni 11, 12 i 13 kwietnia w Krakowie, trzebaby nim zapełnić całą broszurę; prasa polska i radjo obwieściły całej Polsce, jak Kongres uczcił w tych dniach Bogarodzicę, mimo to musi i nasze pisemko dla przyszłych pokoleń podać choć krótkie sprawozdanie.

Rano w sobotę ozdobione flagami dworzec, brama Florjańska i Marjacka wieża witały Prymasa Kardynała Hlonda, 10 XX. Biskupów, zjeżdżających się delegatów Sodalisów z całej Polski, w tej liczbie 200 sodalisów akademików z Warszawy, Wilna, Lwowa, Poznania, Lublina i Gdańska.

Sodalicyjny zjazd rozpoczęły obrady delegatów, na których referat wygłosił X. Moderator R. Moskała p. t. Pogląd na prace sodalicyjne w ostatnich 10 latach. Tu dowiedzieliśmy się, że Szambelan A. Konopka, organizator Komitetu i Prezes Związku zachorował, a będą go zastępować Inż. Hauke i Hr. Bniński. To jednak posiedzenie było więcej tylko prywatno-organizacyjne.

Dopiero o godz. 6-tej w kościele OO. Franciszkanów celebrował X. Arcybiskup Sapieha uroczyste „Veni Creator", poczem uczestnicy Kongresu udali się do Domu Katolickiego na pierwsze plenarne posiedzenie, gdzie w wspaniałej sali złotej zbiorowy chór Kleryków wykonał pieśń „Boga Rodzica" z towarzyszeniem wojskowej orkiestry. Była to chwila podniosła i widok wspaniały. Na podjum wielki dwumetrowy ryngraf z wizerunkiem Jasnogórskiej Królowej ozdobiony kwiatami i sodalicyjnemi sztandarami.

Ks. Metropolita Sapieha dokonał inauguracji Kongresu i powitał przybyłych gości.

Dostojny mówca podniósł głęboko sięgające w ideologję Chrystjanizmu orzeczenie Soboru Efeskiego uznające tytuł Matki Bożej i wezwał zebranych delegatów Sodalicyj Marjańskich do szerzenia prawdziwej wiary i czci Matki Bożej, jako pewnego zadatku pełnego zwycięstwa Królestwa Bożego.

Następnie X. Metropolita odczytał w językach łacińskim i polskim depeszę Ojca św., wysłaną przez kard. Pacellego. Depesza ta brzmi:

„Kongresowi Marjańskiemu w Krakowie zgromadzonemu, by kult Bożej Rodzicielki coraz bardziej się zwiększał i za przyczyną tejże Najświętszej Panny przyczynił się do spotęgowania zbawienia dusz, Ojciec św. Boga usilnie błaga —

Tobie i wszystkim obecnym na tym Kongresie z serca błogosławi".

W odpowiedzi prezydjum Kongresu wysłało do Watykanu depeszę następującej treści:

„Wierni, zebrani na Kongresie Marjańskim w Krakowie, odczuwają żywą wdzięczność dla Waszej Świątobliwości za ojcowskie słowa do nich skierowane, oddając najgłębszy hołd Waszej Świątobliwości, przyrzekają niezachwianą niczem wierność dla Kościoła, Stolicy św., oraz obiecują, że w życiu prywatnem, rodzinnem i publicznem kierować się będą stale wskazówkami od Stolicy św. płynącemi".

Zkolei przewodnictwo objął inż. Hauke. Stwierdził on, że sodalisi polscy chętnie podjęli się zorganizowania Kongresu Marjańskiego. Przypomniawszy następnie historję kultu Najśw. Panny Marji w Polsce od najdawniejszych czasów, mówca zaznaczył, że naród polski w tej czci wytrwa i wyrwać jej sobie z duszy nie da. Kongres będzie manifestacją przeciw panoszącej się niemoralności, kultowi ciała i zgniliźnie.

Następnie imieniem katolików francuskich przemawiał X. Baron T. J. oraz imieniem katolików czeskich X. Vrastil T. J. z Pragi, a obu mówców powitano burzą oklasków. Zbiorowy chór wykonał „Sanctus i Benedictus" Pękiela z XVI w. pod batutą p. Kopycińskiego.

Teraz na mównicę wstąpił X. Biskup Okoniewski i wygłosił referat „Boże Macierzyństwo N. M. P. na soborze w Efezie", poczem grała orkiestra wojskowa pod batutą Majora Schreyera.

Prezes Związku Sod. Akadem. Kazimierz Zieliński miał referat „Młodzież a kult N. M. P.", zakończony śpiewem wspólnym „Boże coś Polskę". Gdyśmy wracali z tego posiedzenia kościół Marjacki był prześlicznie oświetlony elektrycznemi reflektorami.

Przed północą odmówiono w Marjackim kościele wspólnie różaniec, następnie była godzinna adoracja Najśw. Sakramentu, której przewodniczył X. Biskup Lisowski, a o wpół do pierwszej odprawił X. Arcbp. Sapieha cichą Mszę św., w czasie której sodalisi i liczne rzesze wiernych przystąpiły do Stołu Pańskiego.

Wokół kościoła Najśw. Marji Panny o g. 9-tej zebrały się nieprzejrzane rzesze mieszkańców Krakowa. Na kilka minut przed g. 10-tą przybyli przedstawiciele władz, urzędów, wojska, organizacyj społecznych, delegacje Sodalicyj z całej Polski. Porządek

utrzymuje prócz policji straż pożarna, oraz liczni sodalisi - akademicy. Punktualnie o g. 10-ej zajechał autem przed główną bramę kościoła J. Em. ks. Prymas Hlond, powitany u bramy przez archipresbitera kościoła N. M. P., ks. infułata Kalinowskiego i liczne duchowieństwo. Przeprowadzony w procesji wśród szpaleru, zajął przed wielkim ołtarzem przygotowany tron, poczem rozpoczął celebrę sumy pontyfikalnej. W czasie sumy krakowskie Tow. śpiewacze „Echo" wykonało Mszę św. układu prof. B. Wallek - Walewskiego pod batutą kompozytora. W czasie Sumy podniosłe i pełne głębokiej treści kazanie wygłosił J. E. Arcybiskup Józef Teodorowicz. Kaznodzieja, wskazując na uroczystości kongresowe, przywołuje na pamięć śluby Jana Kazimierza we Lwowie, które, niestety, nie zostały przez naród spełnione, mimo, że król narodu polskiego złożył koronę na głowie Niebieskiej Pani, a cały naród obwołał Ją Królową Korony Polskiej. Ale idąc za radą potężnego sumienia narodowego, należy spełnić złożone śluby, abyśmy nie spotkali się z wyrzutem, że, mimo, iż nie przeszkadza nam niewola, ślubów nie spełniliśmy. Zło, które się działo i jeszcze dzieje się u nas, może jest właśnie wynikiem tych niespełnionych ślubów. Niech one nam będą w tych czasach ogólnej ciemnoty łaską, do Boga skierowującą, pochodnią, przez pokolenia w ręce nam daną, oświetlającą z góry ciężką drogę naszą.

Tu kaznodzieja przytoczył słowa przysięgi, złożonej przez króla, wskazując, że król ślubował wszelką niesprawiedliwość, ucisk, panujące nad klasą ludu wieśniaczego, usunąć. Ślubował w imieniu swojem, swych ojców, swego rycerstwa i wszystkich stanów. Następnie wskazał kaznodzieja, że dziś starą maksymą: „Salus rei publicae suprema lex esto" zasłania się wszelkiego rodzaju występki, które nie mają w sobie nawet pogańskiej sprawiedliwości, będącej niegdyś równoważnią stosunków państwowych.

Godzinne przemówienie J. E. X. Teodorowicza, niezwykle głębokie w treści, wywarło wielkie wrażenie na obecnych.

W południe odbyły się w Domu Katolickim dwa zebrania sekcyj: a) życia wewnętrznego, b) pracy apostolskiej z referatami: 1) „Chrystus życiem duszy", zasada dogmatyczna i jej realizacja w życiu sodalisa, T. Romera; 2) „Królowa Sodalicyj Marjańskich" — prof. Fr. Walczaka; 3) „Piekące zagadnienia społeczne obecnej chwili a sodalisi" — szamb. E. Potworowskiego; 4) Na „szczytach apostolstwa" — prof. dr. J. Święcickiego;

5) „Apostolstwo pracy zawodowej“ — prof. A. Turowicza. Referaty przyjęto niemilknącemi oklaskami.

Ostatnie plenarne zebranie Kongresu odbyło się o g. 4-tej. Znów wielka sala wypełniła się rzeczywiście po brzegi. Zagaił posiedzenie Prezes Bniński, a sekretarz Sodalicji odczytał dwa telegramy z życzeniami od Nuncjusza Apostolskiego Arcybiskupa Marmagiego z Warszawy i od O. Generała XX. Jezuitów Włodzimierza Ledóchowskiego z Rzymu. Na tem posiedzeniu były referaty:

X. Jana Rostworowskiego T. J. p. t. Tęsknota współczesnego człowieka za wiarą, oraz Prof. Uniwersytetu z Warszawy Oskara Haleckiego na temat: Udział katolika w twórczości kulturalnej. W końcu Mg. Romer odczytał następujące rezolucje przyjęte przez Kongres przez aklamacje.

1. Zgromadzeni na pierwszym Kongresie Marjańskim w odrodzonej Polsce przedstawiciele Sodalicyj wszystkich stanów w Polsce i wszystkich Związków sodalicyjnych oraz wszyscy czciciele Najśw. Marji Panny, rozumiejąc głęboko doniosłe znaczenie jubileuszowej encykliki obecnego Ojca św. „Mens Nostra“ o rekolekcjach zamkniętych, zobowiązują się do usilnej propagandy rekolekcyj zamkniętych wśród społeczeństwa polskiego.

2. Zwracając się do całego Episkopatu Polski z gorącą prośbą, aby łaskawie zezwolił na propagandę na rzecz budowy domów rekolekcyjnych w największem sanktuarjum Polski, w Częstochowie, zobowiązując się jednocześnie do ofiarnej pracy w tym kierunku, aby po powstaniu domu rekolekcyjnego u stóp tronu Jasnogórskiej Pani domy takie powstały we wszystkich diecezjach.

3. Odczuwając do dziś dnia żywo pomoc Bożą i opiekę Królowej Korony Polskiej Najśw. Marji Panny, jakiej doznał naród Polski, kiedy w dzień święta Wniebowzięcia N. M. P. załamała się bolszewicka potęga — zobowiązują się ku wiecznej pamięci z wdzięczności ku Bożej i Macierzyńskiej Dobroci N. M. P. ufundować uroczystą Mszę św. dziękczynną, któraby co roku w dniu 15 sierpnia była na Jasnej Górze przed obrazem N. P. Marji odprawiana.

Zobowiązują się wśród sodalicyj i w całem społeczeństwie poruszyć myśl, aby na tę Mszę św. śpieszyły tysiączne rzesze ze wszystkich rubieży Rzeczypospolitej.

4. Odczuwając przykro zapomnienie, jakiego doznaje jedna z największych postaci narodu polskiego, wielki pisarz, kaznodzieja jałmużnik i bogomódlca, ks. Piotr Skarga, zobowiązują się ze swej

strony do usilnej pracy propagandowej, celem uzyskania łask Bożych, na podstawie których Stolica św. mogłaby zezwolić na oddawanie Mu kultu publicznego.

Bezpośrednio po zebraniu uformował się kilkunastotysięczny pochód manifestacyjno-religijny, który, odmawiając głośno różaniec, przeszedł z ryngrafem sodalicyjnym N. M. P. ulicą św. Anny, przez Rynek i ulicą Grodzką na Wawel. Przed odwachem warta sprezentowała broń, a X. Prymas udzielił błogosławieństwa. Pochód idący czwórkami, rozciągał się na przestrzeni 2-ch kilometrów. Koło kościoła św. Anny i św. Piotra zjednoczone chóry alumnatów OO. Franciszkanów, Jezuitów, Misjonarzy i Salezjanów odśpiewały szereg pieśni. W pochodzie postępowały: Sodalicje młodzieży żeńskiej, Sodalicje panien i pań, Sodalicje uczniów szkół średnich, dalej Ryngraf w otoczeniu Episkopatu i duchowieństwa, Sodalicje akademików i męskie, następnie bractwa i krakowskie organizacje religijne ze sztandarami.

Po przybyciu na Wawel X. Prymas celebrował nabożeństwo konkluzyjne, w czasie którego odśpiewano: „O salutaris Hostia", „Credo" Nicejskie (odmówione głośno), „Te Deum" i „Tantum ergo Sacramentum" wśród bicia dzwonu Zygmunta. W katedrze pieśni łacińskie wykonał Chorus Caecilianus pod batutą O. Bernarda Rizzi'ego.

Po nabożeństwie X. Kardynał Prymas w otoczeniu duchowieństwa wyszedł na dziedziniec Wawelu i po krótkiem przemówieniu udzielił wszystkim błogosławieństwa.

Przy biciu Zygmunta i wszystkich dzwonów w Krakowie wierni opuścili w podniosłym nastroju Wawel, żegnając odjeżdżającego X. Prymasa niemilknącemi okrzykami.

O godz. 9-ej odbył się w salach ratusza raut, wydany przez miasto dla uczestników Kongresu.

Uczestnicy zjazdu ogólnie bardzo byli podniesieni na duchu i zadowoleni z całego przebiegu. Jedni byli zachwyceni nocną adoracją, inni podnosili wartość pod względem form i treści przepięknych referatów, wspominając, że pragnęliby, aby wszystkie wydane razem w drukowanem Sprawozdaniu z tego Kongresu. Na cały Kraków wywarł wielkie wrażenie ten poważny sodalicyjny pochód na Wawel, bo rzeczywiście czegoś podobnego jeszcze nigdy nie widziano. Pewien poważny obywatel Krakowa wyznał, że od dnia pogrzebu Mickiewicza tak pięknego dnia, jakim był Kongres Marjański, nie pamięta w Krakowie.

Pobłogosławił widocznie Bóg pracom Komitetu Sodalicyjnego, bo rzeczywiście spotęgował ten Kongres cześć Bogarodzicy w Polsce całej, a nawet poza jej granicami, cała bowiem prasa polska dawała przez cały tydzień nietylko szczegółowe sprawozdania i liczne ilustracje, ale i za pomocą radja nasi rodacy na obczyźnie słyszeli, jak czcimy Królowę Polski i jak odrodzenie narodu w katolickiej wierze coraz szersze obejmuje kręgi.

Wreszcze należy dodać, że oprócz tych zebrań, posiedzeń i obrad ogólnych w sobotę i w poniedziałek odbywały według własnych programów posiedzenia Sodalicje Akademiczek, następnie Związek Sodalicyj szkół średnich Prowincji Krakowskiej, oraz Związku Sodalicyj Akademików.



JEDNODNIÓWKA
KONGRESU MARJAŃSKIEGO

Sodalicja Krakowska wydała bardzo bogaty zeszyt z okazji Kongresu Marjańskiego. Oto spis rzeczy Jednodniówki, której artykuły mogą być dla Sodalicyjnych zebrań bardzo pożyteczne ze względu na swą aktualność i świeżość myśli:

Zamiast wstępu — X. Romuald Moskała T. J.
Komitet Honorowy,
Orędzia XX. Biskupów,
Sodalicja w życiu akademickiem — R. Dyboski,
Czterdziestolecie Sodalicji Akademików w Krakowie — Dr. Józef Święcicki.
Sodalicja a praca społeczna — Dr. Emil Stolfa,
Z zagadnień podbudowy katolickiej inteligencji w Polsce — X. J. Winkowski,
O sodalicji Akademickiej i Sodalicji w starszem społeczeństwie — Andrzej Turowicz,
W służbie naszego ideału — Kazimierz Zieliński,
Jednodniówkę zamyka Spis Sodalisów od r. 1891—1931.

Wzrost katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych.

(KAP). Wzrost katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych postępuje w stosunku do przyrostu ludności pięciokrotnie szybciej. Gdy przed 150 laty John Caroll został pierwszym biskupem amerykańskim, w Stanach Zjednoczonych było zaledwie 6 kościołów i około 20 tysięcy wiernych. Dziś ilość kościołów wynosi 18 tysięcy, a liczba wiernych 20 miljonów. Jeszcze przed 90 laty było w Stanach Zjedn. tylko jedno arcybiskupstwo — w Baltimore, — dziś terytorjum Stanów obejmuje 105 diecezyj. W samym tylko r. 1929 było 38.000 nawróceń na katolicyzm.

Siła katolików amerykańskich spoczywa w ich szkołach i na to szczególniejszą zwraca się uwagę. Katolicy amerykańscy pochwalić się mogą utrzymywaniem (państwo nie łoży nic ani na kościoły, ani na duchowieństwo, ani na szkoły katolickie) osiem tysięcy szkół ludowych, w których 60 tysięcy nauczycieli wychowuje 2.300.000 dzieci, dalej 2.400 szkół średnich, 160 szkół wyższych i uniwersytetów oraz 80 seminarjów nauczycielskich. Do tego doliczyć należy jeszcze 190 seminarjów i szkół duchownych.

Przed dziesięciu laty biskupi amerykańscy założyli „The National Catholic Welfare Conference", której wydział prasowy wydaje rocznie 80.000 dolarów na propagandę prasową. Przy wydziale prasowym istnieje urząd propagandy radjowej; organizuje on co tydzień t. zw. „godzinę" radjową, nadawaną przez 46 stacyj amerykańskich.

A równocześnie zaznacza się upadek innych wyznań. Protestancki pastor Stelze zwraca uwagę w „Current History" na fakt, że w ostatnich czasach, pomimo zwiększającego się przyrostu ludności w Stanach Zjednoczonych, conajmniej trzecia część większych protestanckich sekt nie wykazuje żadnego przyrostu wyznawców, odwrotnie — niektóre z nich zwolenników swych tracą. Najdotkliwiej odczuwają to presbiterjanie, a za nimi metodyści, którzy w ciągu jednego tylko roku 1929 utracili około 25 tysięcy wyznawców. Ponadto wśród oficjalnie należących do kościołów protestanckich stwierdzono tylko bardzo nieznaczny procent uczęszczających na nabożeństwa, reszta okazuje najzupełniejszą obojętność w rzeczach wiary. Tak zwane szkoły niedzielne, których zadaniem jest nauka religji, liczą coraz mniej słuchaczy, składki na misje są coraz bardziej skąpe i nawet kobiety przestają interesować się religją.

Wychowawcom w hołdzie.

Ofiarnym trudem i z serdeczną troską
Kroczycie drogą szczytnego zawodu, —
Spełniając wielką misję, iście boską,
Kształcicie dusze „przyszłości narodu“.

Bo w ręku waszem są serca młodzieży,
Przyszłych murarzy ojczystego gmachu,
Przyszłych włodarzy, kresowych rycerzy,
Iżby przed wrogiem dusz nie znali strachu.

Zbrojni we wiedzę, pracą lat nabytą
Wzięliście za pług i siejecie ziarno,
I dusze dziatwy wiedziecie ku szczytom
Waszym mozołem i orką ofiarną.

Tak szły i idą wam lata w tym trudzie,
Choć cierń i grudy po drodze się ścielą,
Byleby z pracy waszej wzrośli ludzie,
Którzy się z bracią tym plonem podzielą.

Nieraz w tej pracy znój rosi wam czoła
I twarda rola nie wydaje plonu,
Jednak wam ducha nic zwątlić nie zdoła, —
Bo hasłem waszem: rzucać siew — do zgonu!

O cześć wam zato i hołd i serc dzięki!
Za one przez was budzone dusz wzloty,
Za te rzucane nam, jak kwiatów pęki,
Wskazania prawdy i piękna i cnoty.

Niechaj was za to sam Stwórca nagrodzi,
A kraj należnym szacunkiem otacza;
Niech wam otworem stoją serca młodzi,
Jak z wiosną ziemia na ziarno oracza.

A gdy, znużeni pracą robotnicy,
W krainę szczęścia w nagrodę wejdziecie,
Pamiętni onej Bożej obietnicy,
Jak gwiazdy świecić na wieki będziecie!

b. wychowanek.

Módlmy się za odstępców od wiary świętej!

Ja sam jestem prosty człowiek, alem syna wykształcił, ma teraz godne stanowisko i ładną pensję. Ale cóż z tego, kiedy pierwszą żonę poniechał, wiary świętej się wyparł, do lutrów przystał i żyje „z jakąś tam...“ Chciałbym mu uprosić u Bożego Serca upamiętanie, żeby się na wieki nie zatracił. Nie wiem już, jak się modlić. Pomóżcie mi Ks. Dyrektorze.

Wedle sił pomożemy.

Całem sercem współczujemy tym wszystkim „prostym“ ojcom i „prostym“ matkom, którzy wiarę katolicką uważają za największy skarb nie tylko dla siebie, ale i dla dzieci swoich. I najsłuszniej, bo wiara katolicka jest jedynie prawdziwą... Rozumiemy ich boleść serdeczną, kiedy patrzeć muszą, jak własne ich dzieci wypierają się Kościoła katolickiego, stają się odstępcami. Dlaczego? Dla dogodzenia swej namiętności... Rozumiemy ich słuszną bojaźń o wieczność, jaka spotkać może ich dzieci, bo przecież P. Jezus wyraźnie powiedział: *Kto się mnie zaprze wobec ludzi, tego ja się zaprę przed Ojcem moim w niebiesiech.*

I jeśli taki zaprzaniec pokutą i szczerem nawróceniem nie zgładzi podwójnego występku: 1) nieprawego ślubu i 2) odstępstwa od wiary św. — z całą pewnością spełnią się na nim słowa P. Jezusa. Zostanie na wieki odrzucony od Boga.

Dlatego dobrze, bardzo dobrze czynią ci ojcowie i te matki, które nie przestają się modlić za tymi zbłąkańcami, *żeby się na wieki nie zatracili.*

Radzimy na ich intencję odprawiać nowenny dziewięciopiątkowe do Serca Bożego. Jeśli są gorliwie odprawiane przedziwny wpływ wywierają na miłosierne Serce Zbawiciela naszego.

Nie należy się zniechęcać, chociaż nie widać skutków, może nawet i długi czas. P. Bóg nikogo nie przymusza, nie gwałci niczyjej woli, ale łaskami swemi to chce sprawić, żeby człowiek dobrowolnie grzechy porzucił i do Stwórcy swego się nawrócił. Tak samo postępuje i z dzieckiem twojem... Dlatego nieraz droga do nawrócenia będzie długa. Na tej długiej drodze niechże nie braknie zbłąkanemu synowi czy zbłąkanej córce twojej modlitwy, która niech ustawicznie puka do miłosierdzia Bożego.

Powyższy ustęp jest wyjęty z majowego zeszytu „Posłańca Serca Jezusowego“, ale o podobnych tak smutnych wypadkach dochodzą nas niestety wieści coraz częściej. Jeszcze przed laty 10 przejść na prawosławie lub luteranizm uważano za największą hańbę dla polskiej rodziny, dziś „rzekome“ rozwody i „cywilne śluby“ rozrywają rodziny, pozbawiają dzieci ojca lub matki, szerzą pogańskie obyczaje, jak epidemiczna zaraza. Módlmy się za nawrócenie odstępców!

Ze szkolnego archiwum.

W Tarnopolskim Konwikcie był zwyczaj, że najlepsze polskie zadania wpisywano do osobnej wspólnej księgi pamiątkowej. W naszych zbiorach przechowało się pięć takich ksiąg, a z nich podajemy treść i autorów tych polskich wypracowań, które zostały podówczas wyszczególnione.

Księga z r. 1862:

Wyjazd na wakacje i wycieczka w góry — Karol Listowski
Jarmark w Ułaszkowcach 1861 — Józef Podlewski
Kanclerz Jan Zamoyski zachęca Polaków do zgody (Mowa) — K. Listowski
Leśne żale, W Bogu nadzieja, Potok, (wiersze) — Erast Malewski
Opisanie bitwy pod Termopilami — Konrad Gloger
Skutki połączenia Litwy z Polską -- K. Listowski
Jeden z dni pamiętnych (Nabożeństwo za poległych w Wilnie) — Kazimierz Miączyński
Tęsknota, (wiersz) — Władysław Wszelaczyński
Dlaczego Rzym upadł? — Konrad Gloger
O potrzebie nauk klasycznych — Gwido Poeltenberg
Sen przed wakacjami, (wiersz) — K. Wszelaczyński
Rozprawa: Nieszczęście jest często drogą do szczęścia — K. Listowski

Rok 1866:

Wojna Chocimska — Michał Garapich
Jakim sposobem wzrosła złota wolność polska — M. Garapich
Rokosz Zebrzydowskiego — Zygmunt Narzymski
Dzieła wojenne Stefana Batorego — Józef Rozwadowski
Pieśń dziewczyny nad mogiłą przyjaciółki, Błędny rycerz, Dumka, (wiersze) — Stanisław Wysocki.
Unja Polski z Litwą — Kazimierz Agopsowicz
Polityka carów moskiewskich względem Rzczp.
Nowogrodu, Pskowa i Polski — Michał Dzieduszycki
Dworek szlachecki — Stanisław Garapich
Sposób wolnej elekcji w Polsce — Feliks Narzymski
Wieczór w lecie 1863, Gwiazda polarna, Ergo bibamus — Seweryn Zagórski
Puławski w gościnie, Znaczenie polityczne biskupów w dawnej Polsce — Antoni Geringer.

Rok 1870:

Czy polityka, jakiej się trzymał Zygmunt III zgadzała się z interesem Polski, lub nie i czyja w tem wina, że nie odniosła pożądanych owoców — K. Szabelski
Rokosz Zebrzydowskiego — Jan Olizar
Ułuda, (wiersz) — Niezabitowski
Sen, (wiersz) — Ludwik Mycielski
Moje ustronie, Sierota, (wiersze) — E. Siedrotski
Stan Niemiec po wojnie 30-to letniej — Józef Morawski
Reformacja w Polsce — Jan Olizar
Wygnanie, (wiersz) — Ludwik Mycielski
Znaczenie ludu fenickiego w historji — Ludwik Mycielski
Sulim, (wierszem) trzy pieśni — Niezabitowski
Pożegnanie Joanny z rodzinnym krajem wierszem — Niezabitowski
Raj na ziemi, Życie me, (wiersze) — Niezabitowski
Jakie znaczenie miał rokosz Zebrzydowskiego — Franc. Sakowicz

Rok 1871:

Porwanie senatorów w r. 1767 — Zdzisław Borkowski
O muzyce — Ksawery Korytko
Protestacja Suchorzewskiego w r. 1791 — Zdzisław Borkowski
Polacy w wojnie francusko pruskiej — Ludwik Mycielski
Legjony polskie — Ludwik Mycielski
O malarstwie — Jan Olizar
O sztuce w ogólności a malarstwie w szczególności — Kazimierz Potocki
Wpływ rewolucji francuskiej na Polskę rozbiorową — Konrad Szabelski
O nudzie — Bogusław Kieszkowski
Książę Józef Poniatowski — Antoni Mycielski
Znaczenie Księstwa Warszawskiego — Mieczysław Pruszyński
Teatr w Polsce — Mieczysław Pruszyński
Charakter Cyrusa — Kazimierz Romański.

Rok 1874:

Czy król Kazimierz I był mnichem?
Rozprawa historyczna, w której wzięli udział: Józef Szaszkiewicz, Ludwik Pruszyński, Cezar Szaszkiewicz, Aleksander Jełowicki, M. Pruszyński, Józef Szaszkiewicz
Grażyna — Ludwik Pruszyński
Wallenstein a Tilly — Ludwik Pruszyński
Kilka słów o Koperniku — J. Szaszkiewicz
Dwaj bracia — Jan Olizar
Wallenstein, książe Frydlandzki — Ludwik Pruszyński.

XX SPRAWOZDANIE CHYROWSKIEGO KOŁA TOWARZYSTWA PIOTRA SKARGI

Z okazji walnego sprawozdawczego zebrania Prezes Koła Henryk Iwanicki zagaił posiedzenie następującemi słowy:

Kończymy rok administracyjny w naszem Kole. Zastanawiając się nad niem i chcąc naszym następcom podać jakieś wyjaśnienie i zostawić jakąś wskazówkę, musimy wspomnieć nieco o stosunku do Ojczyzny oraz o pracy dla niej, wychodząc z tego założenia, że zadaniem Koła Tow. P. Skargi jest praca oświatowa i społeczna podejmowana w tym celu, aby szerzyć katolickie i narodowe uświadomienie.

Katolicyzm z polskością tak się łączy, że trudno te dwie cechy od obywatela polskiego rozdzielić, a ogół uważa, że kto nie jest katolikiem, to właściwie nie jest Polakiem. Wiemy dobrze, iż nie umiejąc matematyki, nie możemy innych jej uczyć: kto jest złym człowiekiem, ten nie wychowa szlachetnych charakterów. Kto jest zimnym i samolubem, ten nie będzie uczył innych szlachetnej miłości bliźniego i Ojczyzny. Do czego mają służyć te porównania? Do tego, by pouczyć członków Koła, że o ile chcą pracować na niwie ojczystej, muszą sami siebie wpierw wykształcić, muszą siebie wyrobić tak, by ucząc innych czegoś, sami w swe słowa i intencje wierzyli. „W nas bowiem i z nas jest Ojczyzna“ (X. Weryński).

„Cała Ojczyzna w moim duchu rośnie
I rosnąć ducha mojego przymusza“.

Takie hasło rzucił wieszcz narodowy Juljusz Słowacki. Chcąc służyć Ojczyźnie, musimy być szlachetnymi i doskonalić swe serca i charaktery. Obowiązek doskonalenia samego siebie, jest nie tylko nakazem Bożym, lecz i Ojczyzny, która wymaga od swych młodych obywateli pracy i ofiar dla swego dobra. Korzystajmy więc z młodych lat i sił i pamiętajmy my młodzi Polacy, że: być Polakiem — to według Z. Krasińskiego — żyć bosko i szlachetnie.

Pamiętajmy, że o przyszłości decyduje nie sama wiedza człowieka, lecz również jego wyrobienie duchowe, oparte na trwałych i pewnych zasadach katolickiej wiary.

„Kto z nas owocnie dla kraju pracuje,
ten służąc Jemu własną zbawia duszę!

Kto się podnosi, ten Polskę ratuje,
a kto się zniża, mnoży jej katusze."

A Mickiewicz.

Niech to będzie prawdziwem i ukochanem hasłem dla naszego Koła. Niech młodsi członkowie, którzy w niem zostają, stale mają zwrócone w tej pracy oczy na słowa nas ustępujących i zostawiających nie wielki może, lecz szczery dorobek w tej pracy, a zarazem zalecając, by członkowie Koła tę pracę udoskonalali i powiększali dla dobra naszej Ojczyzny.

Członków liczyło Koło w roku sprawozdawczym 75. Zebrań ogólnych było 12, posiedzeń Wydziału 11. Do bibljoteczki przybyło 55 książek i broszur, liczyła ona 1255 numerów, a wypożyczono z niej 570 książek.

Do czytelni część czasopism prenumerowała Sodalicja, część Koło, a część otrzymaliśmy od Redakcyj gratis. Czytelnia posiadała następujące czasopisma:

Awangarda,
Czas,
Chorągiew Marji,
Dzwon Niedzielny,
Echo z Afryki
Głos Eucharystyczny,
Głosy Katolickie,
Iskry,
Hasło Podwawelskie,
Królowa Apostołów,
Misje Katolickie,
Młody Apostoł,
Młodzież Sobie,
Murzynek,
Mysterium Christi,
Myśl Narodowa,
Nasza Myśl,
Orlęta,
Pod znakiem Marji,
Polonia,
Polska,
Polska jej dzieje i kultura,
Posłaniec Serca Jezusowego krakowski i amerykański
Przegląd Katolicki,
Przegląd Literacki,
Przegląd Powszechny,
Przegląd Oświatowy,
Przewodnik Katolicki,
Przyjaciel Młodzieży,
Prąd,
Rodzina Polska,
Rycerz Niepokalanej,
Sodalis Marianus,
Sodalis Marjański,
Szkoła Chrystusowa,
Tęcza,
Tygodnik Polski,
Wspólna Sprawa.
Wiadomości Katolickie,

Dla służby konwiktowej wprowadzono wieczorne wykłady z historji i geografji Polski; wykłady miało 9 członków, wykładów słuchało od 25—30 osób, wykładów odbyło się 22, przyczem służbie rozdawano czasopisma i broszury.

Następnie zebrano 5.000 widokówek, z których urządzono na korytarzu wystawę w następujących serjach:

Świat w obrazach, geografja, historja, sztuka, literatura Polski, wreszcie wojenne i misyjne.

Urządzono również Wystawę Prasy Polskiej z zebranych czasopism w liczbie 528, a mianowicie: Dzienniki, specjalno-zawodowe, teologiczno-religijno-kościelne, oświatowo-popularne, literacko-społeczno-naukowe, szkolno-wychowawcze, młodzieży, satyryczno-humorystyczne.

W czasie zebrań ogólnych poruszano w referatach następujące kwestje: Jan Kochanowski — prezes Iwanicki, Cud nad Wisłą — Kol. Śliwowski, dobra prasa i szerzenie broszur w czasie wakacyj — Iwanicki, Przedstawienia pasyjne w Oberammergau — Kol. Gaj. Wykłady historji Polski przedrozbiorowej 12 członków, przyczem nagrodę przyznano Kol. Opielowi. Wykłady historji Polski porozbiorowej przez 9 członków, a nagrodę przez głosowanie otrzymał Kol. Iwanicki. O stosunkach Polaków w Ameryce opowiadał X. Karol Janowski T. J. Powstanie Listopadowe — X. R. Koppens. Praca społeczna — kol. Zaleski. O Liskowie, wzorowej wsi polskiej — Kol. Pyszko. Sprawa morza polskiego — Kol. Gdula.

Tegoroczny dorobek własnych wydawnictw był z powodów finansowych bardzo skromny, gdyż wydaliśmy tylko jedną broszurę p. t. „Przyjaciele" w tysiącu egzemplarzy. Do składnicy sprowadzono 155 broszur w 1460 egzemplarzach. W czasie wielkich wakacyj rozrzucili członkowie 600 broszur, z czego 400 egz. obcych wydawnictw a 200 własnych.

Istniejąca rok drugi Kasa Oszczędności przy Kole przy pomocy książeczek P. K. O. rozwija się bardzo dobrze.

W r. 1929/0	Książeczek 130,	wkładek 290,	ogólna suma 3490 zł
„ „ 1930/1	„ 69	„ 321	„ „ 4709 „

W ten sposób Koło nasze usiłuje przyzwyczajać swych członków od młodości, aby choć małą cegiełkę dorzucali do oświaty narodowo-katolickiej i pracy dla Ojczyzny.

SPRAWOZDANIE KASOWE

KASA GŁÓWNA:

Przychód:

Pozostało z roku przeszłego . .	35 zł 66 gr
Wkładki członków	109 „ — „
Wpływy nadzwyczajne . . .	175 „ — „
	319 zł 66 gr
Niedobór . . .	29 „ 84 „
	349 zł 50 gr

Rozchód:

Prenumerata czasopism	191 zł — gr
Bibljoteka	88 „ — „
Broszury na wakacje	45 „ — „
Porto	6 „ — „
Cele narodowe	13 „ — „
Inne drobne administr.	6 „ 50 „
Razem . . .	349 zł 50 gr

WŁASNE WYDAWNICTWO:

Rozchód:

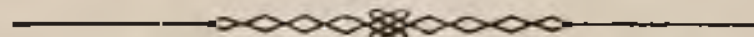
Niedobór z r. zeszłego	760 zł — gr
Nakład druku i porta	774 „ — „
Dary w broszurach	580 „ — „
Razem . . .	2114 zł — gr

Przychód:

Sprzedaż broszur i zapom . . .	1157 zł — gr
Dary w broszurach	580 „ — „
Niedobór na r. p.	377 „ — „
Razem . . .	2114 zł — gr

SKŁADNICA:

Zapłacono za sprowadzone broszury 586 zł.



Po tem sprawozdaniu przystąpiło Koło do wyboru nowego wydziału, którego wynik był następujący:

Prezesem obrano Kol. Zbigniewa Gdulę, wiceprezesem Witolda Kowalskiego, sekretarzem Tadeusza Opielą, skarbnikiem Kazimierza Rychwalskiego, bibljotekarzem Zygmunta Macudzińskiego, ponadto do Wydziału weszli: L. Biały, J. Kubisztal, J. Mika, S. Pyszko, J. Czeniek, H. Rychwalski, S. Kargol, R. Szumski.



Wiadomości o dawnych Kolegach.

1921—1931.

Większość maturzystów tej klasy, gdy w r. 1920 bolszewicy grozili Ojczyźnie, poszli jako ochotnicy ku jej obronie, a Adam Wilda d. 31 sierpnia umarł wskutek zarazy w Warszawie w szpitalu.

Kol. Adam Baczyński ukończył technikę we Lwowie.

Kol. Michał Czerkawski ukończył agronomię w Dublanach i gospodaruje w Jaryczewie. Inż. Antoni Dembiński technikę ukończył w Gdańsku. Kol. Kazimierz Dwernicki agronom, gospodaruje w Temeszowie. Kol. Henryk Krasiński po ukończeniu praw w Krakowie wyjeżdża do Paryża na studja historyczne. Inż. Jarosław Lewicki politechnikę ukończył we Lwowie, gdzie dalej pracuje. Kol. Zygmunt Majewski ukończył akademję Górniczą w Krakowie. Por. Stanisław Marczyński obrał stan wojskowy i służy w Warszawie. Kol. Wacław Mieruszyński ukończył prawa w Krakowie, lecz gdzie jest obecnie nie wiemy. Dr. Kazimierz Przybyszowski jest lekarzem miejskim w Żabnie. Kol. Jerzy Rylski ukończył prawa w Krakowie i wstąpił do służby sądowej w Poznańskiem. Kol. Zygmunt Sławikowski ukończył prawa w Krakowie, gdzie służy w Kuratorjum; ożenił się. Dr. Ziemowit Socha, prawnik; służy w Prokuratorji Generalnej we Lwowie. Inż. Jan Zarzycki technikę ukończył w Gdańsku i pracuje na Śląsku.

O innych kolegach brak nam wiadomości.

* * *

W tegorocznych postnych rekolekcjach w Chyrowie brali udział Kol. Dr. Józef Nowosielecki, L. Stankiewicz, Inż. Jacek Pieniążek i Jan Pragłowski.

Pewien z najstarszych Chyrowiaków pisze: „Jak to nadzieje zawodzą: nasz pierwszy uczeń w szkole i najwzorowszy konwiktor i kolega zmarniał zupełnie; inny, uważany za największego łobuza, wyszedł na bardzo poważnego człowieka i nader gorliwego katolika. Niedawno widziałem go na zebraniu sodalicyjnem, gdzie mi się przyznał, że dla Chyrowa czuje głównie za wiarę wdzięczność, bo umie swych synów po katolicku wychowywać".

Senjor Tarnopolczyków hr. Michał Sobański pomimo słabego zdrowia i sędziwego wieku przybył na Kongres Marjański do Krakowa.

Otrzymaliśmy od X. M. Skibniewskiego, profesora w Lublinie jego pracę p. t.: Pojęcia natchnienia u Originesa. Prof. Józef Birkenmajer nadesłał nam swą broszurę świeżo wydaną p. t. Legenda Łysogórska o Bolesławie Chrobrym. W pierwszą rocznicę śmierci X. Dra Eustachego Jełowickiego wydał X. Dr. M. Białowąs obszerniejszy jego życiorys na 16 str.

X. Włodzimierz Konopka na wielki post przybył z Rumunji do Polski i miał szereg rekolekcyj, a w Tarnowie po rekolekcjach odwiedził w Mościcach Dyrektora fabryki Inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego.

Dom im. X. P. Skargi w Krakowie budowany od tylu lat przez X. M. Kuznowicza dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej został wreszcie ukończony, a przy końcu kwietnia otworzono wspaniałą salę teatralną.

X. Tadeusz Doliński, Redemptorysta, donosi, że z Tuchowa został przeniesiony do klasztoru w Podgórzu pod Krakowem. Inż. Adam Gromnicki z Chorzowa donosił, że brał udział w rekolekcjach, które tam dawał X. Prowincjał St. Cisek. Kol. Stanisław Szultis gospodaruje w Drohomyślu, p. Hruszów oraz został prezesem Tow. Gosp. okręg. Starosta Aleksander Skałkowski donosi, że został przeniesiony do Województwa w Tarnopolu.

Kol. Traunfellner ze Lwowa między innemi pisze: Dziękuję za gazetkę; rozumie się pożarłem ją tego samego dnia. Szkoda że nie wychodzi częściej, gdy po jej przeczytaniu człowiek się odmłodzi, ożywi zapominając choć na chwilę o obecnej ciężkiej orce. Co się stało z Violinjonem X. Piątkiewicza i jego literacką spuścizną? Gdzie jest X. Krysa, którego raz w czasie palanta nad rzeką znienacka naperfumowałem (horribile dictu), co mi jednak nie zaszkodziło i byłem przy maturze z historji uwolniony. Niedawno znalazłem część notatek z wykładów literatury „Stryjka“, które to lekcje zaliczam do najsympatyczniejszych wspomnień“.

W Komitecie Marjańskiego Kongresu w Krakowie byli zajęci Dyrektor Józef Piasecki, a z akademików Kol. Zdzisław Hierowski i Fr. Trnka. Dr. Józef Armółowicz urzędnik Banku Gosp. Krajowego został przeniesiony z Warszawy do Krakowa.

W Lublinie rekolekcje Panom dawał X. Marjan Morawski a w Poznaniu miał referat na zjeździe teologicznym. Dr. Erwin Szeib przeniósł się z Koźmina do Poznania, gdzie otworzył kancelarję adwokacką. Dr. Franciszek Bubeniczek Bubieński pracuje w Województwie Poznańskiem, oraz jest zajęty pracami naukowemi z działu ekonomji. Prof. T. Maciejowski donosi z Radziechowa, że urządza wieczór misyjny ku czci Piusa XI.

D. 3 marca odbyło się w Krakowie bardzo uroczyste pożegnanie X. Kazimierza Konopki udającego się na misje do Rodezji. W Hamburgu pomagał Kol. Jan Hempel X. Konopce przy udzielaniu nauk rekolekcyjnych dla tamtejszych polskich robotników. D. 7 marca wypłynął przyszły misjonarz na morze, a z drogi otrzymaliśmy od niego kilka kartek. D. 3 kwietnia miał X. Konopka opuścić okręt i stanąć na afrykańskiej ziemi.

W Krakowie po Kongresie i posiedzeniu Prezydjum przy ul. Skarbowej 2 odbyło się skromne święcone, w którem wzięli udział: Prezes Inż. A. Ebenberger, M. Cichocki, X. Z. Wiszniewski, L. Myszkowski, Dr. K. Łapiński, Z. Stocki Sosnowski, J. Kuhn, Z. Zacharjasz, Dr. M. Zajączkowski, Dr. J. Armółowicz, Dr. A. Birkenmajer, Prof. J. Piasecki, Dr. S. Salkowski, J. Deskur, A. Karuś, A. Niedźwiedzki, Z. Hierowski, Fr. Trnka, X. M. Kuznowicz i X. T. Bzowski.

Ze Lwowa Kol. S. Wacnik pisze o swych pracach naukowych, o Sodalicji Akademickiej i o Odrodzeniu.

Jeden z młodszych Chyrowiaków donosi: „Nie zapisałem się nigdzie, a tylko się uczę, by jak najprędzej zdać egzamina i ulżyć ciężko pracującym rodzicom. Do Sakramentów co miesiąc przystępuję, więc Sodalicja nie może mi wziąć tego za złe, że na zebrania nie chodzę, bo utrzymuję się z lekcyj. Nie cierpię blagi i sporów, stąd stowarzyszenia akademickie są dla mnie bardzo niesympatyczne".

We Lwowie ukończył prawa i otrzymał stopień magistra Kol. Antoni Kozłowski i wstąpił do sądu.

Kol. Jerzy Ramm między innemi pisze: Gdym małemu chłopcu opowiedział, że mój dawny profesor X. K. Konopka wyjeżdża na misje wśród pogan do Afryki, to mi złożył swe drobne oszczędności i jeszcze do tego namówił swą siostrę, a w ten sposób wysyłam na ręce Ojca 50 zł. na misje w Rodezji".

Z Nowego Yorku Kol. K. Danielewicz donosi, że przeczytawszy w gazetce, iż Kol. Pilch odwiedził Księży Matzla i Hełczyńskiego poszedł za jego przykładem i spędził miłe chwile na

pogadance z Ojcami o Polsce i chyrowskich czasach. Kol. Jan Pilch między innemi pisze: „Mam wszystkie gazetki od pierwszej klasy oprawne, i często do nich zaglądam. Gdy tu na drugiej półkuli ogarnia mnie tęsknota za Chyrowem, jest to dla mnie jedyną pociechą“.

W ostatnich czasach pisali do Chyrowa: Inż. Bronisław Dąbrowski z Warszawy, Z. Czerwiński, M. Cichocki, K. Łubieński z Krakowa, Prof. Urbańczyk z Chrzanowa, S. Ciechulski, Dr. Mokrzycki ze Lwowa, Prof. Roman Birkenmajer, Prof. Józef Birkenmajer, M. Puchalski, St. Głowacki z Warszawy, Prof. J. Szawłowski z Tarnowa, Jan Deskur z Poznania.

Konwikt w ostatnich miesiącach oprócz wyżej wspomnianych odwiedzili: Kol. Zygmunt Domański, Prof. Józef Birkenmajer, Inż. Karol Brachel, I. Chrząszcz, Inż. W. Rosiński, Dr. W. Kurnatowski, Inż. J. Liwicki, Leon Pragłowski, J. Dobrostański.



PAMIĘCI ZMARŁYCH

Ś. p. Dr. Karol Nahlik

Starszy brat Chyrowiaka Inż. Wiktora urodził się we Lwowie 18 maja 1880 r. W Konwikcie żył w bliższej przyjaźni z przyszłym ś. p. O. Sawickim, którego też później często w Chyrowie odwiedzał, a po śmierci tegoż serdeczne wspomnienie nadesłał. D. 8 grudnia 1897 został sodalisem w czasie nabożeństwa, celebrowanego przez X. Prowincjała Jana Badeniego. Maturę zdał w r. 1898 w Chyrowie, a studja prawnicze ukończył we Lwowie. Poświęciwszy się adwokaturze, zajmował się głównie interesami naftowemi.

Zmarł we Lwowie d. 27 kwietnia b. r. na zapalenie płuc zaopatrzony św. Sakramentami. W pogrzebie zmarłego wzięli udział miejscowi koledzy i delegaci Związku Chyrowiaków.

R. in p.

Na pociechę matematykom.

ZADANIA NA EGZAMINIE DO POLITECHNIKI W WARSZAWIE.
[Egzamin wstępny na Wydział Mechaniczny].

Każdy kandydat otrzymywał jednego dnia dwa tematy na trzy godziny: jeden z algebry, drugi z fizyki; następnego zaś dnia otrzymywał dwa tematy geometryczne, również na 3 godziny.

Algebra i Fizyka.

1] W trapezie prostokątnym $ABCD$ podstawa AB i przekątna AC mają daną długość l. Wyznaczyć drugą podstawę $CD = x$ i wysokość $AD = y$ tak, aby stosunek objętości stożka ściętego, powstałego od obrotu trapezu $ABCD$ dookoła wysokości AD, do objętości kuli, mającej za średnicę wysokość AD, miał zgóry daną wartość m. Dyskusja.

2] Płomień świecy znajduje się w odległości a od pionowego ekranu. W jakiem miejscu między tym płomieniem a ekranem należy umieścić soczewkę skupiającą o ogniskowej f, aby na ekranie otrzymać obraz danego płomienia?

1] Dany jest układ równań:

$$\cos x = m. \cos 2y,$$
$$\cos y = m. \cos 2x,$$

gdzie m jest daną wartością dodatnią. Wyznaczyć $\cos x$ i $\cos y$ i przeprowadzić dyskusję istnienia rozwiązań.

2. Bieguny ogniwa o oporze wewnętrznym $R = 4$ ohmy i sile elektrobodźczej $E = 18$ Volt połączono równolegle dwoma drutami a i b. Dwa druty a i b, w ten sposób umieszczone, równoważne są jednemu o oporze $r = 2$ ohmy. Obliczyć opory drutów a i b, wiedząc, iż natężenie prądu, płynącego w drucie a, wynosi $i = 0.1$ amp.

1] Napisać równanie drugiego stopnia, którego pierwiastkami są przyprostokątne trójkąta prostokątnego, wiedząc, iż 1. przeciwprostokątna ma daną długość a, 2. promień koła wpisanego w trójkąt wynosi r. Znaleźć warunek istnienia takiego trójkąta. — Jaki związek winien istnieć między a i r, żeby jeden z kątów trójkąta równał się 30^0?

2. Kulkę, zawieszoną na nitce o długości l, odchylone o kąt a od położenia równowagi. Jaką prędkość v w kierunku poziomu trzeba nadać iej kulce, aby poruszała się ona po kole poziomem?

1] Rozważmy dwie proste prostopadłe, przecinające się w punkcie O. Na jednej z tych prostych, po tej samej stronie punktu O, dane są dwa punkty A i B, leżące w odległości a i b od punktu O. Znaleźć odległość x od punktu O takiego punktu M na drugiej prostej, żeby tangens kąta AMB, pod jakim z punktu M widać odcinek AB, miał zgóry daną wartość m Warunek istnienia rozwiązania; największa wartość na m. i odpowiednia odległość x.

2] Pod jakim kątem a z daną prędkością v należy z punktu O wyrzucić pocisk, aby dosięgnął on punktu M, leżącego na wysokości h nad płaszczyzną poziomą punktu O i którego rzut na tę płaszczyznę znajduje się w odległości s od punktu O. Jako niewiadomą należy obrać a. Dyskusja istnienia rozwiązania.

Młody matematyk.



WYSTAWA POLSKIEJ PRASY

W Polsce wychodzi obecnie około 1500 czasopism. Koło Skargowskie zebrało na wystawę trzecią część, a mianowicie:

Dzienniki	56
Prowincjonalne	54
Specjalno - zawodowe	146
Naukowo - literackie	75
Teol. - relig. - kościelne	58
Oświatowo - popularne	38
Młodzieży	70
Szkolno - wychowawcze	22
Humoryst. - satyryczne	8
Razem	527

W tej liczbie 105 czasopism było z Poznańskiego i Pomorza, 110 z Warszawy.

ZADANIA ROZRYWKOWE.

Goście w restauracji. W sali restauracyjnej było 11 gości. Każdy z nich zamienił uścisk dłoni ze wszystkiemi osobami, które siedziały przy tym samym stoliku. Wymieniono 19 uścisków dłoni. Przy ilu stolikach siedzieli goście i po ile osób siedziało przy każdym ze stolików?

A. M. R.

Wojsko Aleksandra Macedońskiego. Jan Brożek, profesor Akademji Krakowskiej, zaproponował około roku 1625 „*Studiosae Juventuti in Academia Cracoviensi*" [Akademickiej Młodzi Krakowskiej] zadanie, zaczerpnięte z pism Diofantesa:

Aleksander Wielki rozdzielił wojsko swoje, liczące 30.234 ludzi, między dwunastu wodzów. Wódz I otrzymał 2 razy tyle wojska, co II; III — 3 razy tyle, co IV; V — 4 razy tyle, co VI; VII — 5 razy tyle, co VIII; IX — 6 razy tyle, co X; XI — 7 razy tyle, co XII. Ile każdemu wodzowi przydzielił wojska?

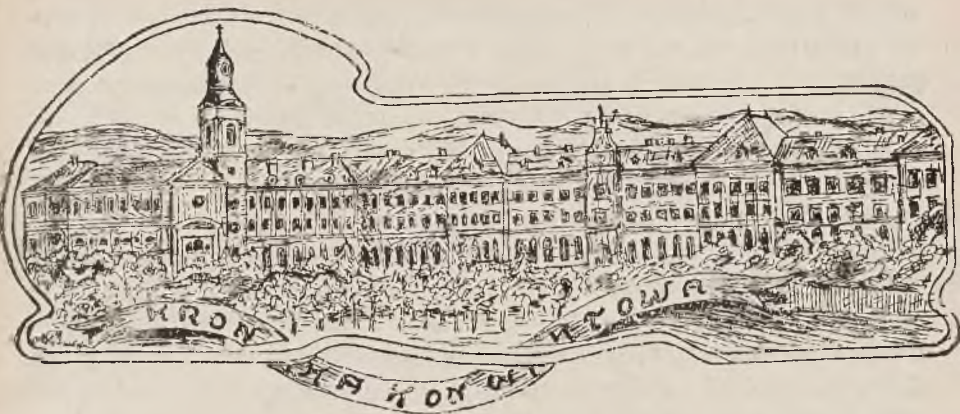
Rozwiązać to zadanie w taki sposób, aby wodzowi, któremu przypada najmniejsza ilość ludzi, przydzielić ich możliWie najwięcej. *A. M. R.*

Partje ping-ponga. Gdy byłem w IV klasie gimnazjum, zaprosiłem do siebie kolegów. Postanowiliśmy, że będziemy grali w ping-ponga każdy z każdym po jednej partji. Chcąc wiedzieć, ile będzie partyj, wyprowadziłem wzór, któryby pozwolił mi wyznaczyć liczbę partyj w przypadku, gdyby przyszło n kolegów.

Jak wygląda ten wzór?

Młody Matematyk.





W ostatnim tygodniu lutego nic ważniejszego nie zaszło chyba tylko to, że na salach powitano z wdzięcznością dla X. Prefekta Generalnego stoły pingpongowe. Gdyby jakiś nieboszczyk z przed 10 laty przeczytał taki wyraz w kronice, toby się zaczął wypytywać, co to za zwierzę ten ping pong, a zdziwiłby się, że on nawet bilard pozbawia zwolenników.

Przeglądając różne pisma młodzieży przekonałem się, że takiej kroniki jak nasza niema nigdzie w Polsce, ale ją znalazłem w miesięczniku amerykańskim, p. t. Sodalis Marjański, wychodzącym w konwikcie i seminarjum w Orchard Lake Mich, a nosi tytuł „Z naszego grona". Witamy więc naszych kolegów po piórze na drugiej półkuli.

Marzec w dalszym ciągu darzy nas śniegiem i mrozem a narciarze znaleźli w X. Hobocie swego opiekuna po X. Kazimierzu Konopce, który właśnie 3 marca był bardzo uroczyście w Krakowie żegnany, a dnia 7 marca miał w Hamburgu wsiąść na okręt, mający go zawieźć do Rodezji.

X Prefekt Wałęcki powrócił z Warszawy, a na dalszy ciąg tych konferencyj pedagogicznych wyjechał X. Dyrektor Kohlsdorfer. W czytelni ukazały się Pamiętniki Marszałka Focha. Znów piszemy trudne zadanie polskie, więc bibljoteczka Skargowska była oblężona.

Skończyła się nowenna do św. Józefa i nadeszła uroczystość Patrona Konwiktu. W czasie nabożeństwa śpiewał nasz chór z orkiestrą mszę, ułożoną przez X. Olescha, a kazanie miał O. Błaszczyk. Na akademji prócz orkiestry i chóru Kl. III deklamowali Kol. L. Rychwalski i T. Błaszkiewicz. Następnie udał się cały Konwikt ze sztandarem i kapelą do miasta, aby wziąść

udział w pochodzie. W kalendarzu wiosna się zbliża, ale u nas wciąż mrozy, od których giną biedne szpaki, jakie już do nas przybyły. X. Dyrektor powrócił z Warszawy, a wkrótce po nim d. 23 marca przyjechał p. Wizytator Jus ze Lwowa.

Nazajutrz witaliśmy niespodziewanego gościa W. P. Wojewodę Nakonielcznikoff Klukowskiego. Koło południa zebraliśmy się na sali, a powitanie rozpoczęto hymnem narodowym. Po uwerturze odegranej przez orkiestrę przemawiał imieniem Konwiktu Kol. H. Iwanicki, kończąc swe powitanie okrzykiem: dostojny Pan Wojewoda niech żyje! Po obiedzie zwiedzał P. Wojewoda ze swem otoczeniem urządzenia Konwiktu od góry do dołu. Natomiast p. Wizytator w dniach następnych wizytował tylko szkołę, a wyjechał d. 26 marca.

Nowy aparat kinowy już zainstalowano i wypróbowano przy wyświetlaniu Oliwy, okolic pomorskich i różnych fabryk. Kol. Śliwowski już rysuje tło do grupy fotograficznej maturzystów. Kl. IV wytrwale ćwiczy swą kapelę. W Sodalicji miał X. Krokoszyński odczyt o Soborze Efeskim. X. Turbak skończył u nas kazania pasyjne, a X. Błaszczyk wyjechał do Warszawy z rekolekcjami. Koło misyjne zebrało w tym roku 50 tysięcy znaczków pocztowych na misje, a Koło Skargowskie przygotowuje wystawę prasową.

Do Komunji wielkanocnej przygotował nas X. Prefekt Generalny trzema naukami, a do niej przystąpił cały Konwikt w niedzielę palmową d. 29 marca. Tegoż dnia po obiedzie odbyła się publiczna klasyfikacja, po której W. X. Rektor życzył nam wesołego Alleluja. Wieczór zaś zajęła nam nasza trupa amatorska, grając z wielkiem powodzeniem komedyjki „Gdzie moje okulary" oraz „Dyrektor teatru" i była hucznie oklaskiwana, podobnie jak i koledzy Krawczyński i Koliński za grę na fortepianie i skrzypcach.

W poniedziałek po śniegu i przy mrozie rozjechaliśmy się na święta, żałując jedynie, że w tym roku nie będzie w Konwikcie Prima aprilis. W Chyrowie, aby zachować dawną tradycję, dla przykładu większej pilności pozostało też kilku ósmaków, a niektórzy wcześniej powrócili.

Powrót ze świąt nastąpił we wtorek dnia 14 kwietnia, ale jeszcze i w tym dniu w rogu koło kaplicy leżały ku ogólnemu oburzeniu śniegi. Na pierwszy rzut wpadły nam w oczy umywalnie wmurowane w ściany na korytarz I i II piętra w liczbie 8, więc na ten temat zaczęto czynić różne uwagi. Zaczęła się znów

zwykła szkoła, tylko Kl. VIII jest niecierpliwa, bo się nie może dowiedzieć o terminie matury.

D. 16 kwietnia odbył się pogrzeb jednego z najstarszych służących w Konwikcie Oleksy, który jeszcze przy budowie Konwiktu nosił cegłę.

Koło Skargowskie swój plan wykonało, bo zaraz po świętach otwarto wystawę 528 polskich czasopism, które w następnym tygodniu wszystkie klasy zwiedzały. Pierwszy cieplejszy dzień był dopiero 20 kwietnia, co stwierdzili ósmacy, ucząc się przed frontem. Muszę jednak zanotować, że gdy w całym Konwikcie ogólnie wszyscy byli zdrowi, to zachorowal W. X. Rektor, a dotąd jeszcześmy go nie widzieli. Zadania szkolne i domowe znów piszemy, a X. Sas historyczne zdawki dalej wciąż przyjmuje. Mój sąsiad w klasie jeszcze powoli kończy resztę święconego i wyobraża sobie, że trzeba się z tem śpieszyć nawet w szkole. Młodsze klasy wyleczyły się z choroby guzikowej i już po świętach tej zabawy nie widać. Wreszcie wyszliśmy już na boiska i zaczęła się siatkówka i tennis.

Kl. VIII zaczęła pod kierunkiem swego prefekta X. Piechuckiego ostatnie w Konwikcie rekolekcje d. 22 kwietnia. Nazajutrz kl. VII i VI udała się do Dobromila na ćwiczenia w strzelaniu. W niedzielę Kl. V przybyło 4 nowych sodalisów. Kl. IV można pochwalić, że się spisała i przywiozła na wystawę prasy dużo czasopism. O Kl. III można zanotować, że poprawia na gwałt wszystkie wielkanocne czwórki. Kl. II posiada na swej sali piękne rośliny i kwiaty, Kl. I zaczyna coraz więcej zamawiać książeczek P. K. O., a Wstępna przygotowuje się do I Komunji św. na dzień 10 maja.

Szef pewnej klasy przy końcu godziny zaczął się w ten sposób modlić: „Pobłogosław Panie Boże te dary które“, stąd wnioskowano, że mu się już na obiad spieszyło. Ukazał się zeszyt majowy „Posłańca“ a w nim fotografja X. K. Konopki w stroju bolszewickiego żołnierza, więc wszystkie egzemplarze tego samego dnia rozkupiono. Jaskółki przyleciały, a z niemi wiadomość, że matura piśmienna będzie 4 maja, tymczasem Kol. Golasowski zachorował na zapalenie ucha i musiał pojechać na klinikę do Lwowa. Za tym złym przykładem i inni ósmacy zaczęli zaludniać pustą lecznicę. Choć powoli, ale wiosna się zbliża, bo częste deszczyki pomagają rozwojowi roślinności i już zaczynają się łąki i pola zielenić. Rowery znów się na froncie pokazują, a kapela miewa na majowe uroczystości częstsze ćwi-

czenia. Na boisko Kl. V wbiegł zając, tak tylko widać z ciekawości, bo nie chciał się z nami bawić. Nie można pominąć milczeniem zasługi Br. Kurka, który tak się rozbitym w roku zeszłym przez burze orłem zajął, że go wyleczył i napowrót pod krzyżem wolności znów usadowił. Nadszedł ostatni dzień kwietnia, a zachęceni egzortą X. Bzowskiego rozpoczęliśmy majowe nabożeństwo.

Koło Skargowskie już d. 2 maja urządziło walne zebranie, po którem nowo obrany Prezes Z. Gdula podziękował ustępującemu Kol. H. Iwanickiemu za kierownictwo kołem. Tegoż dnia wieczorem w sobotę obchodziliśmy na sali święto narodowe. Na część pierwszą muzyczno-wokalną złożyły się: Polonez 3 maja orkiestra, deklamacje Trzeci Maj — H. Rychwalski, Piękna nasza Polska cała — T. Błaszkiewicz, śpiewy Kl. I-ej i hymn narodowy odegrany przez orkiestrę. W drugiej części odegrano na scenie „Zemstę“ Fredry w skróceniu. Tu występowali: Cześnik — S. Lebensart, Rejent — B. Baliński, Wacław — S Graff, Dyndalski — T. Musierowicz, Papkin — J. Chyliński; ostatni pokazał swe zdolności sceniczne, jako nowa siła. W wieczorku tym wziął udział i W. O. Prowincjał S. Cisek, będąc u nas w przejeździe przez Chyrów.

W niedzielę 3 maja nabożeństwo celebrował X. Piechucki, a kazanie o Królowej Polski miał X. Krokoszyński. W południe wziął cały Konwikt z kapelą i sztandarem udział w pochodzie po mieście, gdzie obok domu Sokoła przemawiał z okazji narodowego święta p. naczelnik kolei Burda, grała kapela kolejowa i konwiktowa, wygłoszono kilka okolicznościowych wierszy, a obchód zakończono śpiewem „Boże coś Polskę“.

Po późnym obiedzie bawiliśmy się na boiskach, bo już przechadzki mieliśmy dosyć, tylko Kl. VIII udała się jeszcze z gośćmi na willę na podwieczorek, jako że na drugi dzień miała zasiąść do pisania maturycznych zadań. Pogoda była śliczna, ciepło i spokojnie.

Na tem musimy zamknąć ten okres kronikarski, a dalszy ciąg ukaże się w zeszycie, który wyjdzie dopiero koło 1 sierpnia.





Dla najmłodszych.

Bajka — z teki wujka Czesia.

Działo się to w dawnych, bardzo dawnych czasach, niedaleko Poznania. Żył wtedy koło Mosiny kmiotek bogobojny imieniem Wawrzyn. Miał on dziesięcioro dzieci, a pozatem nie miał roli, ani ogrodu i mieszkał w starej, walącej się chałupie. Biedny był bardzo, pracy na roli sprawować nie mógł, gdyż był kulawy, o jednej tylko nodze. Ale dzieci wołały: Tatulu, dajże nam chleba, bardzośmy głodni! Więc Wawrzyn, wstydząc się żebrać, zaczął strugać z drzewa różne kopystki, warząchwie, chodaki, mątewki, a nawet wózki, łopatki, grabki i inne zabawki dla dzieci. Nastrugawszy dużo takich przedmiotów, wyruszył z niemi, dźwigając je na plecach, aby sprzedać.

Chodził tak od domu do domu i ludziska, litując się nad jego kalectwem, chętnie od niego kupowali. W ten sposób tedy zarabiał grosze na wyżywienie dla swoich dzieci. Trwało tak długie lata. A chociaż dużo z tego powodu się trudził i męczył, to przecież nigdy nie szemrał, nigdy nikomu nie złorzeczył, a przeciwnie, zawsze był pogodny i zawsze wierzył ufnie w pomoc Boską.

Razu pewnego, obładowany struganami, wyruszył w stronę Puszczykówka. Pilno mu było sprzedać coś niecoś, ażeby jak najprędzej móc kupić trochę chleba, gdyż w chacie jego głód panował wielki. Chodził więc, jak zwykle, od domu do domu, od gospodarza do gospodarza, ale, jakby się wszyscy uwzięli, nikt od niego nic kupić nie chciał. Co gorsza, lżyli go i psami szczuli

Tak tedy idąc, wśród wyzwisk i urągowisk, doszedł wkońcu do lasu za Puszczykówkiem.

Strudzony i ogromnie smutny, pełen troski o los swych dzieci, spoczął na pobliskim pniu, i westchnął gorąco do Pana Boga o zmiłowanie. Potem wyjął z kieszeni ostatnią kromeczkę chleba, aby się cokolwiek posilić. Gdy wtem wśród liści na ziemi zaszeleściło coś opodal. Zaciekawiony, spojrzał przed siebie, patrzy i oczom własnym nie wierzy. Oto o trzy kroki przed nim przycupnęła maleńka myszka polna. Popatrzała na niego figlarnie, poczem usiadła na tylnych łapkach, — niby piesek, kiedy służy — i zaczęła stroić zabawne minki i łapkami przedniemi kiwać, jakby dopraszała się o kawałek chleba. Stary Wawrzyn miał serce bardzo dobre i zwierzęta również bardzo lubił. Dlatego ułamał kawałeczek kromki i rzucił myszce. Myszka z radosnym piskiem rzuciła się na chleb i w mig go schrupała. Wawrzyn wobec tego rzucił jej drugi i trzeci okruch, a sam zjadł resztę.

Podzieliwszy się w ten sposób chlebem z myszką, podszedł do pobliskiego źródełka, ażeby ugasić pragnienie. Kiedy jednak wrócił, myszki już nie zastał, ale — jakież było jego zdziwienie, gdy tam, gdzie przedtem siedziała myszka, ujrzał teraz złoty pieniądz.

Poczciwy Wawrzyn uradował się wielce, bo przypuszczał, że to zapłata myszki za kilka okruchów chleba. O ileż jednak więcej się uradował, gdy podniósłszy pieniądz złoty, ujrzał pod nim drugi, a pod drugim trzeci. Zaczął wtedy rozgarniać ziemię dokoła i — wyobraźcie sobie — znalazł tam ogromny skarb złotych dukatów. Pospiesznie więc zgarnął wszelkie złoto do kieszeni i kosza i co tchu podążył z powrotem do swej chałupy, kupiwszy po drodze 4 duże bochny chleba.

Wielka od tej chwili zapanowała radość wśród biednych dzieci Wawrzyna. Ale wśród tej radości dobry Wawrzyn nie zapomniał o wdzięczności Bogu za wysłuchanie prośby i tak cudowną pomoc.

Mając w pamięci swoją niedawną biedę, część skarbów rozdał między ubogich miasteczka Mosiny, za drugą część skarbów wybudował piękny kościółek Panu Bogu na chwałę, a z trzeciej części kupił sobie gospodarstwo, na którem gospodarzył razem z dziećmi, i odtąd nigdy już biedy nie zaznali, ani Wawrzyn, ani dzieci jego. Bóg stale im błogosławił, bo poczciwi byli i pracowici.



MYŚLI.

Jeszcze nie obrosły darnią mogiły młodzieży, broniących w ciągu całych miesięcy murów Lwowa! Jeszcze widnieją ślady krwi na polach Radzymina!

Świat cały wie o tem, że młódź polska potrafi gołemi rękami i piersią odkrytą wywalczyć wolność Ojczyźnie; świat cały wiedzieć powinien, że potrafi też wysiłkiem stałym życia całego ochronić tę Ojczyznę przed najstraszniejszym wrogiem, — jakim jest duch ciemności!

Polska będzie katolicką — lub jej nie będzie wcale!

Więc do młodzieży się zwracam, by zbrojna tarczą wiary, a z mieczem miłości w dłoni, zwarte swe hufce rzuciła przeciw płazom ateizmu, sekciarstwa i masonerji międzynarodowej, które wszystkiemi drogami wpełzają do Polski!

Dość ciemności — Fiat lux! *Józef Tyszkiewicz.*

PAN MARCIN.

Niech licho porwie i karty i picie,
Już mi takie zbrzydło życie,
Muszę się całkiem poprawić! —
Tak mi pan Marcin i chory i zgrany,
A więc na się zagniewany,
Nie przestawał prawić!
A ja mu na to: — Piękne to zamiary,
Lecz przebacz bratku, że im nie dam wiary?
Wszakżeś to samo przyrzekał mi nieraz,
A zawsześ skrewił. — Prawda jest, lecz teraz
Poprawię się niezawodnie.
— I kiedyż? — Kiedy?... ot za dwa tygodnie.
— Czemuż nie zaraz? — Są tego przyczyny.
— I jakież przecie? — Jacka imieniny.
Spił się na moich, jak mu nie odpłacić,
Kamienną na to trzebaby mieć duszę.
Wreszcie choćbym miał ostatni grosz stracić,
Rewanż mieć muszę.
Ale zaledwie słów tych dopowiedział,
Doszedł do chłopa, co nad rzeką siedział
I spytał: — Cóż tak marzysz, mój kochanku?
A chłop mu na to: — Siedzę tu od ranku,
Chciałem przez rzekę powrócić do domu.
A tu ni łódki, ni promu,
Czekam więc, mój panie,
Aż rzeka płynąć przestanie.
— Otóż jest, — rzekłem — twój obraz, Marcinie,
I ty tak czekasz, aby się nawrócić,
Gdzie przejść nie można, trzeba wpław się rzucić,
Bo rzeka zawsze popłynie.

Fr. Morawski.



SPRAWY ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW



DO CHYROWA NA ZIELONE ŚWIĄTKI D. 24 MAJA!

Zjazd na Walne zebranie Związku oraz koleżeńskie zebrania klasowe po 25 i po 10 latach po maturze zapowiada się liczny, a nawet Koledzy maturzyści z r. 1911 to jest po 20 latach wspominają o swym zjeździe w tym roku. Weźmie w nim też udział X. Prowincjał Stanisław Cisek.

Jakkolwiek wypadnie, usilnie prosimy tych z uczestników zjazdu, którzy przyjeżdżają w sobotę, aby koniecznie nadesłali wcześniej zawiadomienie o swym przybyciu, abyśmy mogli nocleg przygotować. Ponieważ zawsze część gości wieczorem w niedzielę wyjeżdża, więc nie będzie już takiej obawy o nocleg z niedzieli na poniedziałek, lecz nie możemy ręczyć za odpowiednie ulokowanie tych, którzy bez zgłoszenia przyjadą w sobotę.

Według praktyki zebrania klasowe odbywają się rano po śniadaniu, stąd pragnący wziąć udział w tem koleżeńskiem posiedzeniu winni przybyć w sobotę.

Członków Prezydjum Związku zapraszamy na sobotę d. 23 kwietnia, abyśmy mogli odbyć posiedzenie koło g. 5 popołudniu.

Kolegów przyjeżdżających w niedzielę rannym pociągiem zawiadamiamy, że ostatnia Msza św. w kaplicy konwiktowej jest według czasu kolejowego o g. 9·30, stąd należy zaraz po przyjeździe udać się do kaplicy.

POSIEDZENIE PREZYDJUM ZWIĄZKU

W Krakowie, w niedzielę d. 12 kwietnia po ukończeniu pochodu na Wawel Marjańskiego Kongresu wieczorem zebrali się członkowie Prezydjum wraz z Wydziałem Koła Krakowskiego przy ulicy Skarbowej 2, w Domu Im. X. Skargi, gdzie dzięki gościnności Gospodarza X. M. Kuznowicza odbyło się posiedzenie w pięknej tamtejszej czytelni.

Zagaił obrady Prezes Inż. A. Ebenberger zachęcając członków Prezydjum do gorliwej pracy dla rozwoju Związku.

O życiu w Kołach zdawali sprawozdanie, X. Z. Wiszniewski z Bydgoszczy, Kol. Jan Deskur z Poznania, Kol. Cichocki z Krakowa, sam Prezes Ebenberger ze Lwowa i X. Bzowski.

Sprawozdanie kasowe pokazało, że w roku ubiegłym przy zamknięciu rachunków d. 31 marca

Przychód wynosił	4679 zł
Rozchód	4416 „
Pozostało	263 zł

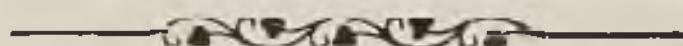
Następnie zastanawiano się nad udziałem w towarzyskiem życiu Kół Akademików, przyczem uchwalono dawać im w pierwszym roku ulgi w płaceniu wkładek. Dla Koła Krakowskiego uchwalono na koszt Związku nająć w domu przy Skarbowej 2 pokój na mieszkanie dla sekretarza i gospodarza Koła, którym będzie Akademik, przez Wydział Koła wybrany. Wniosek ten ma wejść w życie od 1 września. Dłuższa była dyskusja nad sprawą kapitału Domu Chyrowiaków i Bratnią pomocą, brak jednak szczegółowego sprawozdania nie pozwalał na powzięcie ściśle określonych uchwał. Wreszcie ułożono porządek dzienny na walne zebranie.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU

odbędzie się w Chyrowie dnia 24 maja o godzinie 10·30 przedpoł.

Porządek dzienny:

1) Protokół z ostatniego Walnego zebrania,
2) Sprawozdanie Prezydjum
3) Sprawozdanie Skarbnika i Komisji szkontrującej
4) Wybory na okres trzechletni:
   Prezesa,
   Skarbnika i zastępcy,
   Sekretarza i zastępcy Sądu rozjemczego
5) Referat ideowy: O korzyściach towarzyskiego życia — Dr. S. Salkowski
6) Wnioski Kół lub członków
7) Walne zebranie Bratniej Pomocy i Sekcji Budowy domu, Sprawozdanie i wybór zarządu.





Któż nie słyszał o słynnych dowcipach księcia Radziwiłła zwanego Panie Kochanku? Jeden z dworaków księcia, na wymyślone przez niego historje odparł, że on powie taką, której książę nie uwierzy.

Radziwiłł obruszył się.

— Jeżeli waćpan potrafi opowiedzieć coś takiego, czemu ja nie uwierzę, to otrzyma wieś w dożywocie.

Wobec zebranego grona kompanów księcia, szlachcic powiedział, że był w niebie.

— I cóżeś tam waszmość zobaczył? — zapytał książę.

— Zobaczyłem — odpowiada szlachcic — jak ojciec waszej książęcej mości pasie świnie.

— To niemożliwe — ryknął z gniewem Radziwiłł. Tu spostrzegł się, że zaprzeczył opowiadaniu i szlachcic dostał wieś nie w dożywocie, lecz na własność.

Hipcio otrzymał od rodziców telegram z zapytaniem o zdrowie z dodatkiem: odpowiedź zapłacona na 15 słów. Będąc zupełnie zdrowym, długo się biedził, co odpowiedzieć, aby było 15 słów. Wreszcie pisze:

Nogi dobre, ręce dobre, oczy dobre, uszy dobre, zęby dobre, tylko głowa trochę zła. Hipcio.

Jeden z bardzo młodziutkich liryków lwowskich, zdolny, ale straszliwie zarozumiały, siedział w towarzystwie głośnego już wówczas „profesora uniwersytetu“, genjalnego poety, Kasprowicza. Czytając dzienniki natknął się młody L. na nekrolog jakiegoś rzeźnika, radnego miejskiego, człowieka poczciwego, któremu nie skąpiono słów pochwały.

Liryk zasępił się, a potem mówi do Kasprowicza, czekając na miłe dla siebie słówko:

— Oh, taki rzeźnik otrzymał dla siebie całą szpaltę. Ciekawym, co też napiszą po mojej śmierci.

A na to Kasprowicz:

— Kartkę nalepią na bramie kamienicy w której pan mieszka, z napisem: mieszkanie do wynajęcia.

— Wojtek, gdzie ty mieszkasz?
– Nigdzie. A ty Antek gdzie?
— Naprzeciwko ciebie. A cóż robisz?
— Nic. A ty?
— Pomagam tobie.
— To dobry fach, tylko mówię ci wielka konkurencja.

Skarbnik: Co tu robić, aby członkowie Związku zapłacili wkładki?

Wydziałowy: Podać w Przeglądzie tłustym drukiem przypomnienie.

— Już to robiłem nie raz, ale bez skutku,nawet nie przeczytają.

— Więc umieść odezwę w dziale „To i owo“ to napewno przeczytają.

— Możebyś mi to przypomnienie krótko zredagował.

— Bardzo chętnie, więc pisz tak:

„Kolego, nieprzyjacielu Związku, zapłać 12 zł. wkładek, gdyż

1) Związek nie będzie mógł dać stypendjum akademikowi, a gdy on umrze z głodu, będziesz go miał na sumieniu;

2) gazetka ma 750 zł długu, a Kol. Styfi już dłużej nie chce czekać i gotów ci wysłać adwokata;

3) zeszyt następny już nie wyjdzie, nie będziesz już czytał Tego i owego, tylko ujrzysz nekrolog gazetki, że zakończyła żywot zabita milczeniem przyjaciół.

MICHAŁ NA SŁUŻBIE

— Jakże ci tam Michale na służbie — pyta proboszcz parobka.

— Źle, jegomościu, bo muszę wszystkie kąty wymiatać.

Proboszcz: — Bądź cierpliwy, w niebie będzie ci lepiej.

Michał: — Gdzie tam biednemu człowiekowi może być lepiej. Już ja wiem, jak tam będzie. Powiedzą mi: Michale zapal słońce! Michale oczyść gwiazdy! Michał posuwaj chmury! Michale poruszaj pioruny! Michał tu, Michał tam — nie dadzą mi ani w niebie chwili spokoju.

W SZKOLE

Nauczyciel zadaje pytanie:

— Powiedzcie mi, chłopcy, jak nazywamy człowieka, który mówi i mówi bez końca, aż wreszcie nikt go nie słucha?

— Nauczycielem, panie profesorze.

Jak kogut oszukał lisa.

Było dwóch przyjaciół — pies Kurta i kogut Kurek. Raz Kurta i Kurek poszli do lasu na spacer. Chodzą po lesie, chodzą, aż noc zapadła.

— Do domu daleko, — mówi Kurta — przenocujemy w lesie.

— Kiedy ja się boję — powiada Kurek.

— Nie bój się niczego, ja cię obronię.

Pies skoczył do dziupli, kogut frunął na gałąź i śpią sobie.

Nadchodzi lis. Zobaczył koguta na drzewie, ślinka mu pociekła, bo lubił ogromnie kurze mięso.

Podszedł bliziutko pod drzewo i woła:

— Śliczny koguciku, zleć prędzej z tego brzydkiego drzewa i podejdź bliżej do mnie.

— A na co? — pyta kogucik.

— Widzisz, mój kochany, tutaj niedaleko jest moje mieszkanie, — proszę cię pięknie, przyjdź do mnie na kolację mam dużo grochu i prosa.

— Z chęcią — odpowiada Kurek — ale ja mam przyjaciela, bez którego nigdzie nie chodzę.

— Co za szczęśliwy los! — myśli lis — zamiast jednego, będę miał dwóch kogutów!

— A gdzież jest twój przyjaciel?

— Śpi w tej dziupli.

Lis skoczył coprędzej do dziupli, a pies który na to tylko czekał, porwał go za gardło i zagryzł na śmierć.



REDAKCJA „PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO"
CHYRÓW — KONWIKT.
REDAKTOR: KS. TEOFIL BZOWSKI T. J.



W CHYROWIE D. 24 MAJA 1931 R.